

**Kuryer Poznański**

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNANSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 14 lipca.**

### Z bieżącej chwili.

(Wybory w Anglii. — Ewentualne zwycięstwo Gladstone'a. — Nowy włoski minister skarbu).

Nie ukończono jeszcze wyborów do angielskiego parlamentu, nie można też wydać ostatecznego sądu o ich wyniku; większość atoli, jaką konserwatyści posiadali w pierwszych dniach wyborów, ciągle się zmniejsza, ciągle szczupleje. Zwolennicy Gladstone'a pozyskują coraz więcej krzesel przeciwników, a silna ufność i stanowcza pewność konserwatystów ustępuje miejsca gorzkiej rezygnacji. Wprawdzie 172 krzesel jest jeszcze opróżnionych, ale liberalowie mają nadzieję, iż większość ich przypadnie im w udziale. Należy się tedy oswoić z myślą Gladstone'ego zwycięstwa.

Jeszcze kości nie padły, lecz stanie się jutro lub pojutrze, jeśli oblatywanie konserwatywnej większości potrwa dalej w dotychczasowych rozmianach. Gladstone sam uważa swój tryumf przed kilku dniami za pewnik, rozwinął bowiem w swych ostatnich mowach formalny program rządowy. Nieustraszeni starcy wygłasza tych mów bardzo wiele, bo najmniej jedną co czterdzieści ośm godzin. Czują się on znowu w roli rządzącego męża stanu, a uczucie to odmładza go. Gwiazda Salisburego, tak wysoko i jasno przyswiecejąca, opuszcza swego ulubieńca i chyli się ku zachodowi. Trudno wybać przyczyny, działające na rzecz Gladstone'a; nie kusimy się też chwilowo o rozwiązanie tej zagadki.

Zwycięstwo wyborcze nie zapewnia jednak paowania. Absolutna większość nie ma w Anglii wielkiego znaczenia; istnieje tam bowiem zwyczaj, że premier nie zadawala się większością sześciu lub dziesięciu głosów. Były już przypadki, że gabinet wręczył podanie o dymisy, gdy miał w ważnej sprawie tak małą większość po swej stronie.

Liberalowie osiągną większość i zniewolą ministerstwo Salisburego do ustąpienia, ale większość ich nie będzie tak potężną, jak Salisburego w roku 1886. Trudno też przypuścić, aby rząd Gladstone'a był silny i trwały.

Chociaż obecnie triumfuje nad konserwatystami, będą oni w naigorszym razie tworzyli imponującą siłę — mniejszość, z którą każdy minister liczyć się musi. Opozycja, licząca tylko kilku członków mniej od stronnictwa ministerialnego, będzie rządowi zawadą, nieznośnym ciężarem — tem bardziej, jeśli w swęj czynności będzie zgodną i solidarną. Co do zwycięstwa Gladstone'a zachodzi jeszcze wątpliwość, czy parneliści i przedstawiciele robotników nie opuszczą go, jeśli przez wzgląd na opozycję, nie zechce lub nie będzie mógł urzeczywistnić ich dążeń.

Wedle ostatnich depesz, wybran 220 konserwatywnych, 88 unionistów, 198 gladstonczyków, 6 parnelistów i 36 antyparnelistów. W Midlothien wybrano Gladstone'a 5645 głosami przeciw 5155. W roku 1885 otrzymał Gladstone 3948 głosów więcej.

Uzupełnienie włoskiego gabinetu nastąpiło prędzej, niż przypuszczano, Ellena ustąpił, a na jego miejsce powołany został Grimaldi, którego mianowanie tem jest dziwniejsze, iż występował on w swoim czasie bardzo gorąco w obronie Rudiniego i jego gabinetu. Jestto polityk bardzo wykształcony i bardzo wymowny jakkolwiek trudno określić, do którego stronnictwa się zalicza. Dotychczasowe jego sympatyje były po stronie prawicy; grupa Nicotery w nim pokładała swoje nadzieje, tymczasem Grimaldi przyjął wezwanie do gabinetu, który dość słusznie jest uważany za rząd lewicy. Giolitti chciał prawdopodobnie przy pomocy Grimaldiego rozszerzyć podstawy swego gabinetu i pozabawić opozycję jednego z jej najzdolniejszych ewentualnych przywódców. Tymczasem ta przyszła opozycja przygotowuje się do walki. Radykalny związek w Rzymie uchwalili jednomyślnie porządek obrad, proponowały przez swego prezidenta Sociego, według którego rząd obecny jest wcieleniem negacji radykalnej idei, zatem całe radykalne stronnictwo powinno przeciw niemu wystąpić. W ten sposób Barzilai i kilku jego towarzyszy, którzy za Giolittim głosowali, będą musieli albo oddzielić się zupełnie od swych dotychczasowych przyjaciół, albo przejść wraz z nimi do zasadniczej opozycji.

Grupa Nicotery wyraża otwarcie swoją niechęć przeciwko Grimaldiego, a nawet organa Zandar-dellego występują przeciwko nowemu ministrowi skarbu, pocieszając się tem, że Grimaldi musi przedrzeć czy później gabinet, do którego wstąpił, do zguby doprowadzić.

## Telegramy.

**Paryż, 13 lipca.** Senat przyjął projekt, dotyczący się bezpośrednich podatków z pewnymi zmianami, dalej projekt, wedle którego obecne opodatkowanie i olenie potrójnie ma zobowiązywać do 31 grudnia r. b. i projekt, dotyczący kredytu dodatkowego dla brzących udział w wystawie w Chicago. Senator Sal zapytał ministra spraw zewnętrznych Ribota, czy rząd będzie interwiewował Portugalię celem ochronienia francuzkich wierzycieli i czy mocarstwa wspólnie cośkolwiek w tym względzie przedsięwzięją. Ribó odpowiedział, że chodzi o bardzo ważne interesa francuzkie i rząd francuzki nie może

pozostać obojętnym. Przyznać należy, że położenie Portugalii jest trudne, ale gdyby dowiodła swęj dobrej woli, to wierzyciele pozostawiliby czas Portugalii. Rokowania są w biegu; rząd francuzki będzie baczny i zrobi wobec Portugalii użytek z tych środków, które posiada.

**Paryż, 13 lipca.** Izba deputowanych. Minister rolnictwa Develle przedłożył dzisiaj projekt, dotyczący się założenia banku agraryjnego. Na tem samym posiedzeniu dep. Bonge zapytał rząd o wypadki w Tonkinie i zauważył, iż napad pod Bocle dowodzi, że o pacyfikacji Tonkinu nie może być mowy. Podsekretarz dla kolonii p. Jamais podniósł w swęj odpowiedzi, że wedle ostatnich depesz, francuzki wojskowy transport miał 100 żołnierze i został napadnięty przez piratów. Rząd zajmuje się ostrożną organizacją posiadłości kolonialnej. W Tonkinie załogująca siła zbrojna liczy obecnie 21,000 żołnierzy. Następnie przyjęto porządek obrad deputowanego Lahoroy znaczną większością. Izba przeszła do dalszych obrad, spodziewając się, iż rząd przyspieszy ustanowienie armii kolonialnej.

**Paryż, 13 lipca.** Nowozamianowany minister marynarki Bardeau, chcąc opowiedzieć życzeniu Izby, przelała pułkownikowi Dods rozkaz, aby objął dowództwo nad wojskiem lądowym i marynarką, stojącą w zatoce Benin.

Wskutek zeznań uwięzionego anarchysty Droubeta, znalazła policja dzisiaj rano w fortyfikacjach w pobliżu Pantia pudełko drewniane z 24 nabojami dynamitowemi, które pochodzą z kradzieży dynamitu w Soisy-sous-Etiolles.

**Paryż, 13 lipca.** Izba deputowanych przyjęła projekt, dotyczący się odbudowania komicznej opery.

Senat przyjął projekt, upoważniający miasto Paryż do zaciągnięcia 200 milionów pożyczki.

Sesja obydwóch Izb została zamknięta.

**Paryż, 13 lipca.** Poincoré został mianowany w miejsce p. Bourdeau jeneralnym referentem budżetowym.

**Petersburg, 13 lipca.** Carska rodzina przybyła wczoraj o godz. 5 i pół do Petershofu.

**Sallanches, (Haute-Savoie) 13 lipca.** Wielkie tłumy ciekawych przybywa ciągle do St. Gervais. Dotychczas znaleziono 75 trupów, a ogólna liczba zaginionych wynosi wedle przypuszczenia 160 osób: 75 obcych gości kąpielowych, 40 urzędników kąpielowych i 45 mieszkańców miejscowych. Widok zniszczenia jest straszny. 16 nagich topielców jeszcze nie rozpoznano. Policja zdejmuje pierścionki ślubne z rąk tych nieszczęśliwych; nierozpoznane trupy będą fotografowane. Woda ofeowała się już do Łożyska. Zniszczony obszar, wynoszący 150 hektarów, jest pokryty mułem i rumowiskami oraz odłamami skał. Największe odłamy mają 20 metrów sześciściennych.

**Bruksela, 13 lipca.** Konstytanta zgromadziła się wczoraj po raz pierwszy. Izba przedstawia bardzo ruchliwy obraz. Odczytano przedewszystkiem protesty wyborcze.

Publiczność przed budynkiem parlamentu zachowuje się bardzo spokojnie.

**Carogród, 13 lipca.** Według wiadomości z Tyflisu, zaszło na Kaukazie w dniach 7 i 8 bieżącego miesiąca 207 wypadków cholery, zakończonych śmiercią.

**Petersburg, 13 lipca.** Luterski pastor w Kiesi w Inflantach, Jan Zunte, który prawosławnyemu dał śluby według obrządku luterskiego, został skazany na rok więzienia i na utratę swego stanowiska urzędowego. Zawarte w ten sposób małżeństwa zostały uznane za nieważne.

**Bukareszt, 13 lipca.** Widoki żniw w całej Rumunii są znakomite. Sądzą, iż będą one najlepsze, jakie Rumunia miała od lat 30.

**Paryż, 13 lipca.** Sąd przysięgłych uwolnił panią Reymond, która zamordowała kochankę swego męża.

**Paryż, 13 lipca.** Podsekretarz stanu dla kolonii Jamais pozostanie nadal na zajmowanym stanowisku.

**London, 14 lipca.** Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że argentyński torpedowiec „Rosales” rozbił się na wybrzeżu Urugaj podczas orkanu. Oficerowie uratowali się. Los 70 ludzi załogi nie znany. Nie ma również żadnej wieści o dwóch okrętach; sądzą, że zginęły one podczas burzy.

\* **Od miejskiego komitetu wyborczego** otrzymujemy następującą odezwę:

### Obywatele-Rodacy!

Od dnia jutrzejszego aż do 30 b. m. włącznie wyłożone będą w biurze magistrackim przy Koziej ulicy nr. 39 listy wyborcze, zawierające nazwiska wyborców uprawnionych do wyboru radnych miejskich.

Wiadomo zaś wszystkim, że ten tylko w dniu wyborów dopuszczonym będzie do urny wyborczej, kto do list wyborczych został zapisany. Kto zatem przy nadchodzących w listopadzie wyborach miejskich nie chce stracić prawa wyborczego, winien się przekonać w czasie wyłożenia list oznaczonym, czy jest w rze-

czonych listach wyborczych zapisany, a zapisany dokładnie, t. j. czy nazwisko jego, imię, stan i mieszkanie dobrze są wymienione.

Kto nazwiska swego nie znajdzie w listach wyborczych, powinien natychmiast okazać kartę podatkową albo postarać się u komisarza swego obwodów o świadectwo, stwierdzające miejsca zamieszkania — a na zasadzie takich dowodów żądać wpisania siebie do list wyborczych. Żądanie takie musi być spełnione.

Od dokładności list wyborczych, od dopilnowania się każdego wyborcy, aby był w nich zapisanym, zależy rezultat wyborów.

Każdy zaś jest wyborcą, kto używa praw obywatelskich i płaci podatek przynajmniej 3 marki i 92 fen.

Obywatele-Rodacy! dopilnujcie zatem, aby nikt z Was, kto posiada prawo wyborcze, nie był w listach pominięty. Przeglądanie list wyborczych tem konieczniejszem jest obecnie, że teraz listy te będą układane na podstawie nowego prawa podatkowego, mogą więc jako w rzeczy nowęj, zająć w nich niedokładności, i błędy. Od Waszjęj czujności i gorliwości Obywatele-Wyborcy, zależeć będzie, aby je usunąć.

Znając Waszą gorliwość, przekonani jesteśmy, że spełnicie sumiennie ten obowiązek obywatelski. O to też Was niniejszem prosimy i do tego gorąco nawołujemy!

Poznań, dnia 14 lipca 1892.

### Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, W. Gniatczyński, przewodniczący, sekretarz.

Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albin, Bukowiecki Julian, Chojnacki Ignacy, Dandelski Wincenty, Kajkowski Emil, Dr. M. Kantecki, Knapowski Stanisław, Dr. Krysiwicz Bolesław, Dr. Rzepecki Ludwik, Urbański Feliks, Więckowski Michał.

\* **Komisja** do rozdzielenia pieniędzy zatrzymanych Biskupstwu i duchownym dycezyi chełmińskiej, odbyła w dniach 11 i 12 bieżącego miesiąca swe posiedzenia. Niewątpliwie zapadły tam już stanowcze uchwały, podobne do uchwał, powziętych przez odnośną komisję w archidiecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej.

\* **Bismarckowi** przypominają też obecnie i jego ukazy banicyjne wydane przeciwko Polakom. Oto co z Prus Wschodnich piszą do „Germanii” w tęj materji: „Dotkliwie dały się czuć katolickim parafiom, rozproszonym w Prusach Wschodnich, tak zwane wydalania Polaków”, nakazane przez księcia Bismarcka, które przedziesiątkowały, a miejscami przesetkowały liczbę tutejszych katolików. Piszą „tak zwane”, gdyż faktycznie w roku 1885 wydano prawie wyłącznie katolików i ci jedynie na tem ucierpieli. Ale i wyrażenie „wydalanie Polaków” nie widzi mi się dobręm, skoro wykonywaniu owegoniusprawiedliwionoukazu bliższę przypatrzemy. Wydalano bowiem nie tylko polskich i katolickich obokrajowców, ale i całe ich rodziny, a więc i żony i dzieci tychże; wydalano żony, choć pochodziły z Prus, dzieci, choć się urodziły i wychowały w Prusach, co więcej nawet takich, co służyli w armii niemieckiej i założyli własne gospodarstwo. Wielu z tych obokrajowców lub ich synów, już w Prusach urodzonych, odbyło kampanię duńską, austryacką lub francuzką, lub kilka z nich — wielu z nich poległo za niemiecką ojczyznę, wierz zostało inwalidami — ale wszyscy musieli oni wraz z żonami i dziećmi się wynosić — bo tak się podobalo ks. Bismarckowi. Czy pracownicy ci, spokojni i wierni mieszkańcy kraju naszego mogli narazić ojczyznę niemiecką na niebezpieczeństwo? Czy mogli niemieczyźnie w Prusach zaszkodzić? A nawet przy pierwszym zapędzie — czyż nie byłaby wystarczyla nasza wszechmocna policja? A mimo to wydalono przeszło 40,000 osób z Prus Wschodnich, częstokroć używając nielagodnego gwałtu. Poza granicę nie przyjęto znowu wielu, lecz odesłano ich z powrotem i to po kilka razy, zwłaszcza w tych przypadkach, gdy po śmierci głowy rodziny wydano jego rodzinę. Zachodziły wówczas na granicy sceny serce rozdzierające; świadkowie naczni stwierdzają, że płaczom i wyrzekaniom nie było końca, wydaleni, zwłaszcza dzieci, siedzieli opuszczeni i zrozpaczone na wozach transportowych, płacząc i wyrzekając głośno, bo nie zbroiwszy nic, nie wiedzieli, za co ich wypędzano — załamywanie rąk, prośby o litość nie pomagały, bo im też nikt pomódz nie mógł! Biedni ci ludzie patrzeli, dopóki widzieć mogli, w stronę swego starego, ciężko zapracowanego mienia, które za bezcen sprzedać musieli, przywołując niebo na świadki swego bezgranicznego, nienuknionego nieszczęścia... Wówczas paść miało

często słowo: „Bismarckowi przecież kiedyś może pójsć źle, bo lzy niewinnych wołają o pomstę do nieba!” Było to dotkliwym doświadczeniem dla katolickich parafii, rozproszonych w diasporze — dotkliwą stratą w siłach roboczych dla całego rolnictwa w Prusach Wschodnich. Nastal brak robotnika i dotad mu nie zaradono. Cóż mogło powodować „największym mężem stanu czasów naszych” do przedsięwzięcia tak dotkliwych ukazów? Czyżby mógł, jaki spotkał księcia Bismarcka, stał w związku z temi srogiemi banicyjami, z owemi niezliczonymi łzami i cierpieniami banitów, czy może to wyplata? Tyle korespondent „Germanii”, do którego słów właściwie [nie mamy nic do dodania. Przypominamy tylko, że nawet oficer wojsk niemieckich, posiadający patent podpisywany przez zmarłego cesarza Wilhelma I, porzucić musiał strony ojczyste. Niebożczyk cesarz skasował, dzięki ks. Bismarckowi, własnoręcznie podpisywany patent — poczem nastąpiła sroga banicyja.

### Walne zebranie wyborców miasta Poznania

zagał wczoraj o godzinie 8 1/4 wieczorem na sali p. Kempfa przewodniczący w komitecie wyborczym pan Fr. Dobrowolski, witając zebranych staropolskim i chrześciańskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Tomaszając cel zebrania wyjaśnia przewodniczący, że w tym roku przypadają wybory 1/3 radnych miejskich, to jest 12, oprócz tego odbędzie się jeszcze wybór 13-tego radnego w miejsce p. Jaeckla, który został wybrany radcą magistrackim. Jeżeli kontrola list wyborczych była zawsze obowiązkiem wyborców, to obowiązek ten jest w roku bieżącym tem większy, ponieważ obecne listy wyborcze ułożone zostały na podstawie nowego prawa podatkowego, mogą więc w nich i będą niezawodnie zachodziły liczne błędy i niedokładności. Dzisiejsze zebranie wolne zostało wyłącznie w tym celu, aby ten obowiązek wyborcom przypomnieć i do sumiennego wypełnienia go zachęcić.

Następnie powołał przewodniczący na sekretarza p. Manickiego, na ławników pp. Rudzkiego, Eug. Raczynskiego, Jana Murkowskiego i Nawrockiego — poczem odczytał porządek obrad i udzielił głosu p. mecenasowi Panińskiemu, który w krótkim, ale treściwym przemówieniu pouczył zebranych o tęg, kto wedle nowego systemu podatkowego jest wyborcą.

Przedewszystkiem przedstawił mówca przepisy wyborcze, dotyczące się wyborów do rady miejskiej, jak je podaje ustawa z roku 1853, wylizył po szczególe warunki, do których przywiązane było w tęg ustawie prawo wyboru czynnego i biernego, wytłómaczył wreszcie sposób dzielenia mieszkańców miasta na trzy, równą liczbę radnych wybierające klasy. Ustawa z roku 1891 zniża (§ 77) najniższą (II) stopę podatkową, upoważniającą do głosowania, do 4 marek rocznego podatku dochodowego (od 650 do 900 marek dochodu). Na nowem opodatkowaniu zyska plutokracja, gdyż wskutek samodzielnego oszacowania się podatki bogatszych zwiększa się znacznie, przez co zmniejszy się liczba głosujących w I i II klasie, co tu w Poznaniu odczujemy przedewszystkiem my Polacy. Natomiast liczba wyborców w III klasie zwiększy się tak przez tych, którzy przejdą do niej z klasy II, jak mianowicie przez tych, którzy dotychczas, nie placąc 6 marek podatku, wcale nie głosowali, a dzisiaj opłacając marek 3,92 podatku, to jest najniższą stopę uprawniającą do wybierania, uzyskali prawo głosowania. Mówca kończy rzecz swoją wyrażeniem nadziei, że najbliższe wybory do rady miejskiej przyczynią się do powiększenia liczby polskich radnych w Poznaniu.

Z kolei zabrał głos członek komitetu wyborczego pan Marcin Andrzejewski i rozwiódl się w jednych słowach o konieczności przeglądania list wyborczych. Nasampród stwierdził z przyjemnością, że magistrat wraz z radą miejską zastosował się do nowego prawa i przyjął za najniższą stopę, upoważniającą do głosowania przy wyborach miejskich, kwotę 4 m. (względnie 3/4 m., która to kwota tak samo upoważnia do głosowania). Ci co dawniej płacili 3 m. (a do tych należy cała liczna klasa czeladzi rzemieślniczej), placąc dziś 4, względnie 3,92 m. (stopień II podatkowy) i mają prawo do głosowania. Wskutek tego jest nadzieja, że liczba wyborców polskich znacznie się w III klasie powiększy, mówca oblicza, że w każdym obwodzie wyborczym powinna liczba wyborców naszych powiększyć się o 400. Mówca przytacza przykłady z ostatnich wyborów, udowadniające, że jedynie opie-szałość nasza przeszkodziła nam w osiągnięciu zwycięstwa. Na św. Marcinie przepadliśmy tylko dwa głosami — a nie przyszło naszych 140. Takie wypadki na przyszłość zachodzić nie powinny; ustrzeżmy ich się, a liczba naszych radnych podnie-sie się. Naszym obowiązkiem tym razem zająć się szczerze mianowicie tymi, którzy po raz pierwszy mają stanąć do urny wyborczej. Ponczmy ich, jak mają postępować i utwórmy z nich dzielną falangę, która nam zapewni pomyślne rezultaty. Każdy będzie głosował tam, gdzie obecnie mieszka, i gdzie teraz zostaje zapisany. Zdarzało się, że obywatel, który od 20 lat i więcej mieszka w naszym mieście, bywali opuszczani w listach wyborczych, — tem baczniejszą kontrolę nad temi listami winni przeprowadzić ci, co dopiero po raz pierwszy idą do głosowania. Każdy, chcący przekonać się, czy

go zapisano do list wyborczych, niech ze sobą zabierze kwit podatkowy, aby w razie, iżby nie miał być zapisany w listach, na mocy tego kwitu domagać się uzupełnienia listy. N. B. tylko ten powołać się może na swój kwit podatkowy, kto podatek za odnośny kwartał zapłacił. Listy wyborcze wyłożone będą przez całe dwa tygodnie od 15 do 31 lipca, czasu więc do kontroli będzie dosyć, ale niechaj nikt nie odwieka sprawy z dnia na dzień, niech nikt nie ogląda się na komitet i jego mężów zaufania, lecz sam działa tak, jak gdyby na nim ciążył obowiązek dopilnowania nie tylko siebie, ale i innych. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, a zwycięstwo niechybnie dostanie się nam w udziale!

Po przemówieniach pp. mecenasów Panińskiego i Marcina Andrzejewskiego, które przyjęto żywymi oznakami zadowolenia, wszczęła się krótka dyskusja nad pytaniem, czy do wyborów miejskich uprawnieni są istotnie podatujący, którzy opłacają stópień drugi, gdyż wedle uchwały magistratu płacą oni nie całe 4 m., tylko 3,92 m. Wedle objaśnienia p. mecenas Panińskiego, opartego na nowej ustawie podatkowej, uprawnieni są do głosowania również i ci, którzy zamiast 4 płacą tylko 3,92 m.

Następnie przewodniczący raz jeszcze zachęcał do pilnego kontrolowania list wyborczych — a niezwykle zainteresowanie się sprawą wyborów, okazujące się przez tak liczne mimo gorąca, stawienie się wyborców na zebranie, pozwoliło mu wypowiedzieć nadzieję, że usłyszane na zgromadzeniu słowa nauki i zachęty nie padną na rolę nieurodzajną.

Przystąpiono do skompletowania podkomitetów obwodowych, przyczem cały szereg obywateli oddał się na usługi komitetowi.

W końcu na wniosek p. Gniatczyńskiego, po party przez pana Knapowskiego, uchwalono zebranie rezolucją domagającą się od zarządu miasta, aby tenże postarał się o urządzenie na wzór innych większych miast i w Poznaniu nocnych stacji lekarskich, gdzieby uboga ludność mogła zawsze znaleźć lekarza, gotowego służyć jej w nagłych wypadkach. O poparcie tej rezolucji w Radzie miejskiej poproszono obecnego na zebraniu radnego dr. Zygmunta Dziembowskiego, który przyrzekł, że temu żądaniu uczyni zadość, zastrzegł się jednak przeciwko zarzutowi p. Knapowskiego, jakoby miasto nie czyniło nic dla ulżenia losu biednych, stwierdziwszy, że blisko połowa rocznego budżetu idzie na biednych i że wynikający z tego ciężar spada nie na kogo innego, tylko na bogatszych mieszkańców miasta, którzy z tego nie mają. P. Knapowski zarzucił w obec tego magistratowi, że faworyzuje bogatszych, gdyż dla nich brukuje drogią kosztem ulice, dla nich stara się o najlepsze oświetlenie górnych dzielnic miasta. P. Knapowski zwrócił z łona komitetu uwagę na to, że bruk kostkowy daje prowincja, że kolęj kładzenia go uformowaną została kierunkiem głównego traktu pocztowego, przecinającego miasto Poznań, że tak samo Chwaliszewo otrzyma bruk kostkowy, gdy na nie przyjdzie kolęj, że wreszcie rozpocząć musiano od strony kolei. Tak samo ma się z próbami lepszego oświetlenia, które udoskonalono nasamprzód tam, gdzie ruch największy tak za dnia, jak wieczorem. Zresztą niech pan Knapowski przyjrzy się brukowi środkowej części ulicy święto-Marcinińskiej, a z pewnością nie będzie tak gorzkich łez ronit nad wynikającą z gorszego bruku niedolą biednych mieszkańców dolnych części miasta! Przeszedł też p. Knapowski, przypisując zbyt doniosłe następstwa zaprowadzeniu nocnych stacji lekarskich i spodziewając się po nich zupełnego usunięcia dotychczasowej nędzy wśród niższych warstw ludności tutejszej, a przez to zmniejszenia ciężarów, z jakimi połączona jest dotychczasowa publiczna dobroczynność miejska. P. Knapowski wogóle zanadto pozwala się usłyszeć pierwszym wrażliwym chwilę i odzywa się nie ostrożnie; wczorajsza jego filipika przeciwko bogatszym mieszkańcom miasta mogła być — wierzymy w to — podyktowaną najszlachetniejszą intencją nęczenia się za biednymi, ale formą swą i mo-

tywami musiała razić zebranych. P. Knapowski umie tego rodzaju brak równowagi wytknąć innym, że tylko przypomni jego wczorajszą krytykę wystąpienia p. Gniatczyńskiego, — niechże więc przedewszystkiem uważa na siebie.

P. Gniatczyński poruszył także sprawę osób aresztowanych, które ku ogólnemu zgorszeniu formalnie wleczone bywają niekiedy przez policję przez całe miasto i prosil, aby zebranie zażądało od miasta, iżby w tym względzie postarano się o remedię jakąkolwiek. Zebranie poparło ten wniosek w osobnej rezolucji i polecilo ją również panu dr. Dziembowskiemu. Naszem zdaniem sprawa ta nie należy bynajmniej przed forum magistrackie; jedynie kompetentną jest tutaj policja.

O godzinie 3/4 na 10 solwował przewodniczący posiedzenie.

Policję reprezentował pan inspektor Portasiewicz; na zebranie przybył także poseł nasz p. szambelan Cegielski.

## Biedny Bismarck!

Ostatnie przez kanclerza Capriviego w „Reichsanzeigerze“ publikowane depeche, dotyczące księcia Bismarcka, dobodły jednakże eks-kanclerzowi i zniewoliły go do zmiany taktyki, która jest aż nadto widoczna, a która się jednakże kanclerzowi nie powiodła. Tego niepowodzenia nie zdola zakryć nawet owe 600 Szwabów z Ulmu i Stuttgartu, które chociaż późno kanclerzowi w pomoc przychodzą.

Dotychczas eks-kanclerz zaczął politykę rządu, dotychczas gromił i łajał, aby narodowi dowiedzieć, że polityka niemiecka od czasu jego ustąpienia na złe wchodził tory, że złe politykuje cesarz, że jego nowy kanclerz, że jego doradcy, jego wyściany itd. itd. Kiedy teraz hrabia Caprivi skromnie, po prostu, bez rozgłosu wypuścił z archiwum rządowego na księcia dwie zatrute strzały i potężnie go niemiły ogodził — książę Bismarck wchodzi za plot i z poza tego plota zaczyna się bronić, twierdząc, że kanclerz niemiecki wdziera się w jego prywatne interesa, i w tych prywatnych sprawach usiłuje mu przeszkadzać i zapory niesłusznie stawiać, co on, Bismarck, uważa zupełnie za niewłaściwe i dowodzące tylko tego, że wpływ Bismarcka zaczyna znowu wzrastać i że akcje jego idą w górę.

Pięknie mi prywatne sprawy, pięknie mi wzrastanie wpływu bismarckowego!

Odporna taktyka księcia Bismarcka nie jest szczęśliwa — i jeżeli inną odpowiedzi na dokumenta hr. Capriviego dać nie umiał, to zaiste nie zdradza to wielkiego zasobu argumentów!

Książę Bismarck zaczął zagraniczną politykę Niemiec, włączał politykę monarchy, zmniejszał powagę rządu za granicą, tej powadze włączał — i to ma być sprawa prywatna?

Książę Bismarck ubliżał swemu następcy, hrabiemu Capriviemu, przedstawiał go wobec kraju i wobec zagranicy, jako człowieka niezdatnego, niedostępnego do wysokości sytuacji. I czyż to można nazwać sprawą prywatną?

Książę Bismarck zarzucał ministerstwu niemieckim, że do zawarcia układów handlowych do Wiednia wysłały niedołęgi, którzy o ekonomii politycznej nie mają wyobrażenia, którzy ekonomiczne interesa Niemiec zaprzeczają wobec zagranicy, a teraz kiedy go Caprivi dokumentami swemi miażdży, teraz książę Bismarck woła: Czego Ty chcesz odemnie, to są moje interesa, moje sprawy prywatne!

Nie Mości książę, jeżeli jeszcze z tobą rozprawiać się godzi i warto, to nie są sprawy prywatne, ale interesa państwowe, sprawy międzynarodowe ogromnej wagi i ogromnej doniosłości, od których zależy wpływ i znaczenie Niemiec za granicą. Kanclerz hrabia Caprivi dowiódł publikowaniem w dzienniku urzędowym dokumentami, a przy najmniej pierwszym, z maja 1890, że od dawna

zarządu dóbr księcia prowadzi głównie korespondencje, a idzie tu przedewszystkiem o to, aby był człowiekiem, któremuby zaufać można, któryby nie tak fachowa, jak moralna miał kontrolę nad innymi... Posada dobra, — dziesięć tysięcy franków rocznie.

Wypowiedziawszy to odetchnął i urwał, a potem nagle, wyciągnął ku Zygmuntovi rękę i tonem innym, serdecznym dodał:

— Proszę cię... bardzo cię proszę — nie odmawiaj!

Jak to się stało, Zygmunta sam nie wiedział, ale nie odrzekłszy ani słowa, znalazł się nagle w objęciach Jakóba, który jego uściski odwzajemniał bardzo silnym potrzęsaniem dłoni i powtarzał ciągle:

— Przyjmujesz? przyjmujesz! Zygmunta odpowiedział wprawdzie wahając. Nie odmawiał, lecz żądał czasu do namysłu.

Hrabia Jakób czuł, że nalegać byłoby niegrzecznością, wyszedł wszakże z otuchą.

Tegoż wieczora było wielkie przyjęcie w salonach pani de Larjeac. To, co się nazywa *tout Paris*, przechodziło przez te salony strojne, świetne, uśmiechu pełne, promienne.

Oparty o framugę okna, wpatrzony w ciemne aleje zamkniętego już o tej porze parku, Zygmunta nie widział nikogo i nie słyszał nic. Razita go tylko czasem głośniejsza wrzawa, wstrząsała się nerwowo, a oczy odwracał od światła salonów, wśród których, w przeczernionej mgle blasków, poruszały się postacie kobiece, pociągające, ponętne, barwne, promieniujące odbłaskiem brylantów i białością obnażonych ramion.

Atmosfera wonna, upajająca. Zygmunta czuł, że jedno słowo lub spojrzenie mogłoby go pociągnąć w ten wir świetnego życia, że za chwilę, w tej jasnej przestrzeni salonów, odurzony, rozmarzony, byłby z uśmiechem na ustach patrzył śmiało, zuchwale w zalotne oczy, kłamiące sobie i innym i zarówno oklamywany.

Odwracał się przemocą od tego czaru, który go pociągał. Idąc tu bowiem, postanowił nie brać żadnego udziału w zabawie. Propozycja księcia de Sarthes działała na niego pognębiająco. Wstydział się sam przed sobą uczucia, jakiego doświadczał, uznawał, że było niskie, nikczemne, ale się z pod tego wrażenia wyzwolić nie mógł.

Wstydział się, że on może jedyny w tym towa-

przejrzal zamiary Bismarcka, że im od dawna miał stawić kontrymy z granicą — i to nie bez skutku!

Publikacją tych dokumentów Bismarck czuje się zawstydzony — z jednej strony broni się po żakowsku „prywatnymi sprawami“, a z drugiej strony śmie twierdzić, że „wpływ jego rośnie“, że akcje jego muszą iść w górę, kiedy aż takie działa przeciw niemu wytaczają.

Urosł wpływ Ravachola, kiedy aż gilotynę przeciw niemu wytoczył musiano!

## Co dr. Bosse sądzi o kwestyi socyalnej.

Wielka radość zapanowała w obozie liberalnym z ustąpieniem hr. Zedlitz. Lecz ona radość, głównie nienawiścią do religii podsycona, była zawieszona i bezpodstawną — hrabia Zedlitz znalazł bowiem godnego następcę w osobie dr. Bossego. Omyliły się żywioły antyreligijne, iż dr. Bossego pozyskają, jeśli nie na swego zwolennika, to, co najmniej, na biernego widza swęj rozkładowej pracy. Dowodem tego list obecnego ministra kultu, pisany do przyjaciela. Brzmi on — wedle „Ewang. Kirchl. Anz.“ — jak następuje:

„Jest to głównym błędem Schultza i jego zwolenników, iż towarzyszą, tak nazwaną samopomoc uważają za jedyny nie omylny środek do rozwiązania kwestyi socyalnej. Nie tylko, że jest to błędem, ale także w obec tych, których ma ułagodzić, jest, za pozwoleniem, kolosalnym, niegodnym matactwem (Schwindel). Kwestyi socyalnej nie rozwiążą stowarzyszenia. Historyczne badanie naszego socyalnego rozwoju wykazuje, że tak głębokiego i potężnego zadania, jak pojednanie naszych socyalnych przeciwników i usunięcie nędzy czwartego stanu, nie złatwi się ludzkimi, wymędrkowanymi środkami i półśrodkami. Do tego potrzeba wielkimi wypróbowanymi siłami, która złożyła dowody, że świat podbijać umie. Od roku 1800 wiadomo całemu światu, że każdy, bez wyjątku każdy prawdziwy, każdy wielki i błogi postęp naprzód, spowodowała i uskuteczniła jedna tylko wielka siła — chrześcijaństwo.

„Chrześcijańska i tylko miłość jest rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Ona to przytulila do siebie nędzarzy i ubogich.

„O drogi przyjacielu, nie nazywaj tego oparcia się na wiecznych podstawach życiowych sprawą stronnictwa, tylko sprawą całego świata i jego historycznego rozwoju — nie nazywaj złudną grą pobożnymi a czczeni frazesami, jak to czyni wysoko bujający, a w materializmie i nowem pogaństwie pograżony świat naszych przeciwników. Przypnij Pan tylko, że „kwestya socyalna“ za czasów Chrystusa była zupełnie inna, a więcej rozpaczliwa, niż dzisiaj. Pomyśl Pan o socyalnej nędzy wszystkich sług w starożytności; pomyśl o niewolnictwie i podniesieniu kobiet z ich poziomu; pomyśl o przekształceniu rodziny, tego głównego filara państwa i społeczeństwa; pomyśl o zupełnej reformie pojęć o stosunku jednostek do własności i majątku — i osądź sam, która to „świat opanowująca“ zasada spowodowała te fundamentalne reformy ogólnych społecznych stosunków. Z tej to zasady, na tych to życiowych podstawach chrześcijańskiego odrodzenia, wyrosło nowe pojęcie o społeczeństwie i dokonało olbrzymiej reformy socyalnej.

W skutek swęj przewrotności chcą atoli nasi współczesni zbawcy ludzkości i socyalni cudotwórcy postawić w miejsce owej życiowej podstawy jakieś stósunkowo liche ekonomiczne przekształcenie. Jest to głównym kłamstwem wszystkich socyalnych szarlatanów, iż zachwalają skuteczny środek na pewne tylko rodzaje chorób jako uniwersalne lekarstwo i eliksir życia przeciw wszystkim chorobom. W tém też spoczywa to wielkie niebezpieczeństwo, aby — szukając ze zaślepieniem właściwego lekarstwa, nie pogorszono sprawy, zamiast ją poprawić. Zaprawdę, straszne jest położenie. Niezmierne niebezpieczeń-

stwo grozi stanowi robotniczemu, a przezeń całemu społeczeństwu; cały ten rozstrój wymaga polepszenia.

A nie tylko za stanem czwartym stoi wielki znak pytania socyalnej kwestyi. Plastrzem wyłącznie zewnętrznej i ekonomicznej organizacyi nie uleczy się tej choroby, należy ją bowiem we wnętrzu poruszyć. Znajduje się tylko jeden lekarz i jedno lekarstwo na tę chorobę: Chrystus i chrześcijańskie odrodzenie socyalnego życia. Zadanie chrześcijańskie jest uniwersalne. Bez tego czynnika nie złatwi się palających kwestyi socyalnej. Jak jest pewnikiem, że życie polityczne jest najściślej połączone z życiem społecznym, tak też niewzruszonym jest moje przekonanie, które nie jest tylko niepraktycznym, gołym życzeniem, ale zasadą żywotną, orzechawiającą wszystkie kierunki życia społecznego.“

## Walka o wpływ na Wschodzie.

II.

Protestanci ze swęj strony zapragnęli także posiadać w Palestynie jakąś własność. Niezlizone stowarzyszenia ewangelickie posyłały tam swych agentów zaopatrzonych w banknoty i uzbrojonych w pełnomocnictwo zakładania chrześcijańskich instytucji w kraju, który był kolebką chrześcijaństwa.

To był przez długi czas jedyny cel ewangelików i tak zwane misye właściwie miały wystąpić dopiero daleko później.

Na nieszczęście wszystkie te religie i wszystkie te społeczności w Palestynie nie żyją ze sobą w zgodzie; wielkie bójki i drobniejsze starcia w ziemi świętej są faktami wszystkim znanymi. Tymczasem protestanci powzięli zdumiewającą myśl wybrania tej prowincyi zakłóconej sporami religijnymi, aby z niej zrobić widownią próby pojednania i wzajemnego zbliżenia do siebie różnych sekt ewangelickich.

W roku 1823 osiedli Niemcy w Berycie; odr. 1834 nabyli realność w Jeruzolimie. Saida (dawny Sydon) posiadała gminę armeńsko-protestancką, założoną w r. 1835, Towarzystwa angielskie, mające na celu nawracanie żydów, założone w r. 1808, wysłało swoich misyonarzy do ziemi świętej, od roku 1823; posiadało ono już szkołę dla chłopców i dziewczyn izraelskich i zajęte było budowaniem na górze Syonjskiej świątyni, pod którą kamień węgielny położony był już w roku poprzednim; zamyślano do niej przyłączyć drugą szkołę.

Pobożny król pruski Fryderyk Wilhelm IV powziął wtedy myśl zbliżenia kościoła angielskiego do wyznania ewangelickiego w Niemczech. Wystósował on pod koniec miesiąca marca r. 1841 adres do mocarstw chrześcijańskich „zaklinając je, aby się zjednoczyły, celem polepszenia losu Ziemi św.“ Później wysłał Fryderyk Wilhelm do Londynu dr. Bunsena z poleceniem, aby uczynił wszystkie możliwe wysiłki celem przywrócenia w Jeruzolimie „jedności prawdziwej katolickości Kościoła Chrystusowego.“ Zawiązały się ztąd układy, w których Prusy, mimo prerogatywy, jaka im przysługiwała z powodu inicjatywy w tej sprawie, poczynili Kościołowi angielskiemu ważne ustępstwa. Gmina brytyjska istniała już pod egidą *Society for promoting christianity among the jews*. Kościół angielski miał tylko wysłaniec Biskupa i posłał go do Jeruzolimy. Rząd pruski ze swęj strony przyznawał mu pensyą 600 funtów szterlingów rocznie.

Królowa przejechała Bunsena z nadzwyczajną życzliwością. Arcybiskupi z Cantobery i Yorku, Biskup Londynu zgodzili się na połączenie. Parlament potwierdził ten układ za pomocą aktu „Jerusalem bishopric“.

Oto warunki układu: Biskup protestancki zostanie mianowany na tytularną stolicę Jeruzolimską; będzie on wybierany kolejno przez króla pruskiego i przez komisarzy angielskich; ale święcony będzie zawsze w Londynie i wedle obrządku angielskiego-

zofii współczesnej. W połączeniu z niemi, to, co od Flauberta usłyszał, co mu doświadczenia pewne przyniosło, dopelnito niary wątpliw w jego duszy. Na gruncie rozgoryczenia i smutku, z jakim do Paryża przyłył, przyjęło się to tem łatwiej i wybujało.

— Złudzenie... wszystko złudzenie! — powtarzał w duchu.

Czyż złudzeniem był i ten świat strojny, piękny, który go otaczał? Czyż złudzeniem był ten śmiech o dźwięku srebrzystym, który nagle zabrzmiał mu w uszach, tuż blisko i echem odbił się w głębi duszy?

Odwrócił się szybko. Obok, w blasku barwnych świateł, w sukni jasnej, mocno wyciętej, przechodziła Irena. Widział jej ramiona prześliczne, jak utoczone i pierś silną, białą marmurową, falującą teraz gwałtownie.

Przy niej szedł ten sam niemłody mężczyzna, którego dostrzegł Zygmunta pierwszego dnia po swoim przyjeździe do Paryża w parku Monceaux. Książę de Sarthes! wytworny w każdym ruchu, wyświeżony, pogodny, rzucający śmiało słowa, a jeszcze śmielsze spojzenia.

Książę de Sarthes... zawsze on! jutrzejszy może jego princypał, którego rozkazów za pieniądze słuchać będzie musiał!

A ona — Irena — ta, która przed kilku dniami sama rzucała mu się niemal na szyję, wyznając swą miłość i wyzywając jego wyznanie, uśmiechała się teraz do księcia, ponętna, rozkoszna...

Zygmunta drgnął mimowoli. Zdawało mu się, iż ona wie o jego tu obecności i umyślnie tak zalotnie się uśmiecha, aby go drażnić.

Salon, w którym stał Zygmunta, ukryty we framudze okna, dotychczas pusty, zaczął się teraz zaludniać. Przychodzono tutaj gromadnie z innych salonów, bo Ola miała popisować się śpiewem. Niebawem wyszła, wsparta na ramieniu hr. Jakóba.

Wysoka, smukła, szła powoli, uśmiechając się łagodnie a smutno. Oczy jej patrzyły przed siebie bez ożywienia; przechodziły z miejsca na miejsce, z osoby na osobę, nie zatrzymując się dłużej na nikim i na niczem, jakby kogoś szukały... Może Zygmunta, który od owego zajęcia z Ireną, nie był ani razu u Oli i nie rozmawiał już z nią jak dawniej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## NAJMŁODSI.

(81) POWIEŚĆ  
przez  
Adama Krechowickiego.  
Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 159).

Jednego poranku do mieszkania Zygmunta wszedł zupełnie niespodziewanie hr. Jakób. Stósunek między nimi był dotychczas dość etykietałny. Pan de Larjeac, jak zawsze, milczący i obojętny, traktował Zygmunta grzecznie, ale zimno; zdawać się mogło z pozoru, że znosił, tolerował tylko jego obecność, przez wzgląd na macochę, do której szczerze był przywiązany.

Tym razem jednak wszedłszy do Zygmunta, miał w oczach i w uśmiechu wyraz niezwykły.

Poruszony był i jakby oniesmielony.

— Możesz mi — rzekł — wyświadczyć wielką przysługę... Znaczną część moich kapitałów po matce mam w obrocie u księcia de Sarthes... Zakwartała tam obecnie, jak ci wiadomo, posada sekretarza zarządu dóbr... posada ważna. Dawny sekretarz był moim przyjaciелеm i spraw moich przestrzegł jak oka w głowie. Nie chciałbym, aby go zastąpił człowiek obcy... obojętny... Gdybyś raczył przyjaźnić...

Mówił urwanymi słowy i nie skończył. Spoglądał tylko swemi jasno-niebieskimi oczyma na Zygmunta, mrugając powiekami, widocznie zadowolony.

Czarnoszyński milczał; pierwszą jego myślą było propozycją odrzucić stanowczo.

— Wynależli — myślał — pozycyą dla obcego kuzynka! Nie chcę, abym dziurawymi łokciami świecił na ich salonach, a wiedza, że jałmużny nie przyjme, więc dają mi ją pod takim pozorem...

Hrabia Jakób cierpliwie na odpowiedź czekał.

— Nie sądzę — ozwał się po chwili — aby to było zajęcie, wymagające specjalnych, fachowych wiadomości... Z całą manipulacją, przy twoich zdolnościach, obeznasz się za tydzień... Sekretarz

Nie darmo studiował pesymistyczne teorie filo-

go. Obydwa mocarstwa zapewnią mu, każde po połowie, pensją 15 tysięcy funtów. Arcybiskup z Cantorbry udzieli swemu sufraganiowi jurysdykcji nad wszystkimi wiernymi angikańskimi i nad wszystkimi tymi, którzy go uznają za swego biskupa w Palestynie, Chaldej, Egipcie i Abessynii.

W ten sposób dokonano się zjednoczenie dwóch Kościołów chrześcijańskich, kościoła angikańskiego i ewangelickiego kościoła niemieckiego, który to ostatni kościół znowu był wynikiem dawniejszej umowy pomiędzy kościołem luterańskim a wyznaniem kalwińskim; zjednoczyły się więc trzy wyznania, dwa obrządku pod jedną jurysdykcją. Ale jeżeli Prusy zgodziły się na obowiązek konsekracji w Anglii i wedle obrządku kościoła angikańskiego, to uczyniły one to ustępstwo tylko niechętnie — a to był początek całej seryi cofań się, wskutek których Prusy wyczerpały się swą rolą, pozostawiając w nowym tem zjednoczeniu przewagę Anglii. Był to także początek niezgody, która miała spowodować ostateczny upadek tego oryginalnego przedsięwzięcia.

Pierwszym biskupem Jerozolimskim był żyd nawrócony, Aleksander. Przybył on do miasta świętego w ciągu r. 1842, a umarł 1845, w chwili, kiedy Porta ustępując naleganiom ambasadora angielskiego potwierdziła osobnym firmanem otwarcie kościoła protestanckiego.

Sprawa ewangelicka nie zrobiła postępu w czasie tego krótkotrwałego biskupstwa. Mimo zakazu arcybiskupa z Cantorberg usiłowano, ale na próżno, nawracać wiernych, należących do kościołów wschodnich. Co się tyczy Izraelitów, pełnych nieufności do tego, który w ich oczach był apostata, to byli oni niedostępni wszelkiemu prozelityzmowi; jakkolwiek biskup założył w r. 1843 w cytadeli szpital na użytek swych dawnych współwyznawców, to jednakże przy swym śmierci nie oglądał wielu nawróconych.

Protestanci pozabili swoją kłeskę, a lord Castle-reagh, odbywszy podróż do Jerozolimy, oświadczył się stanowczo przeciwko zjednoczeniu anglo-niemieckiemu: „Postępy nawracania i interesu chrześcijaństwa — powiedział on — nie zdają się, przynajmniej w obecnej chwili, domagać lub usprawiedliwiać tutaj podobnej instytucji kościelnej. Napróżno usiłowalem znaleźć jakąś liczbę rzeczywistych konwertytów, — biskup nie ma prawie wcale wiernych po za swym kapelanem, lekarzem i swoją rodziną.”

## Zjazd przemysłowy w Poznaniu.

Komitet Zjazdu Przemysłowego rozesłał do Zarządów naszych Towarzystw Przemysłowych następującą odezwę:

„Już od dawna kielkowała myśl w naszych towarzystwach, aby zwołać Zjazd delegatów towarzystw przemysłowych do miasta Poznania. Do powzięcia zamiaru tego przyczyniły się nie tylko błogie skutki zeszłego Zjazdu w r. 1887 i nie tylko wyrażone na owym Zjeździe życzenia zwolnienia od czasu do czasu podobnych zebrań, ale przede wszystkim głosy odzywające się pojedynczo i zbiorowo na zebraniach towarzystw przemysłowych i w prasie, żądające urządzenia ponownego Zjazdu w roku bieżącym.

Pod wpływem tych ogólnych życzeń zebrały się w styczniu r. b. zarządy trzech tutejszych towarzystw przemysłowych, tj. Towarzystwa przemysłowego, Towarzystwa młodych przemysłowców i Katolickiego Towarzystwa rzemieślników polskich i postanowiły powierzyć przygotowanie materiału do Zjazdu komisji złożonej z 9 członków, po trzech z każdego Towarzystwa. Komisja ta, przygotowawszy materiał, przedłożyła wynik swjej pracy zebranym zarządom trzech Towarzystw, które tenże potwierdziły. Następnie każde Towarzystwo wybrało 11 członków do komitetu, razem zatem 33 osoby, którym ostatecznie polecono doprowadzenie do skutku tegorocznego Zjazdu przemysłowców.

Komitet bądź to na posiedzeniach plenarnych, bądź to na posiedzeniach wydziałowych wypracował załączony program Zjazdu na mocy przygotowanego materiału przez komisję 9-ciu.

Zdaje nam się rzeczą zbyteczną zachęcać Szanowne Towarzystwo do wzięcia udziału w projekto-wanym Zjeździe; najlepszą rękojmią powodzenia Zjazdu jest niewątpliwie urozmaicony program i żywotne kwestye postawione tak na porządku plenarnych jak i wydziałowych zebrań Zjazdu. Widzimy nieledwie codziennie, jak wszystkie towarzystwa w jakimkolwiek bądź celu założone przez odbywanie wspólnych narad na Zjazdach rozwijają się wewnętrznie i wytwarzają ducha łączności i zgody, a tylko w łączności i zgodzie jest siła nasza.

Zapraszając zatem Szanowne Towarzystwo do wzięcia udziału w Zjeździe przemysłowców w Poznaniu w dniach 7 i 8 sierpnia r. b. jesteśmy pewni, że Szanowne Towarzystwo naszej prośbie nie odmówi i zechce nam najpóźniej do dnia 25 lipca donieść, czy i przez kogo na Zjeździe będzie reprezentowanym.

Z braterskiem pozdrowieniem

**Komitet Zjazdu przemysłowców w Poznaniu.**

Prezes:

Stefan Cegielski.

Wiceprezesi:

Ks. Stychel. Dr. J. Ulatowski. W Szulc.

Sekretarze:

Stefan Chociszewski. Ks. Beisert.

Podskarbi:

Stanisław Knapowski.

Teodor Andersz. Marcin Andrzejewski. Józef Budaszewski. Franciszek Dobrowolski. Dr. Dziembowski. Józef Kamiński. Marcin Kaniasty. Stań Lisiewicz. Mensch. Alb. Nawrowski. Kazimierz Poturalski. Ant. Rychlewski. Dr. Rzepecki. Szczerbiński. Leon Sokolowski. Dr. R. Szymański. Szubert. Smolski. Szczaniński. Dr. Trzciniński. Michał Więckowski. Wacław Witkowski. Fr. Węclawski. A. Wolniewicz. M. Zabłocki.

## Program

**Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu w dniach 7 i 8 sierpnia 1892 roku.**

W sobotę dnia 6 sierpnia.

Wieczorem począwszy od godziny 8: zapoznanie się wzajemnie przybyłych już delegatów

na sali pana B. Kempfa przy Wrocławskiej ulicy nr. 18.

W niedzielę dnia 7 sierpnia.

I.

O godz. 10 przed południem nabożeństwo w intencją Zjazdu w kościele Bożego Ciała.

II.

O godzinie 12 w południe *pierwsze plenarne posiedzenie* na sali pana B. Kempfa przy Wrocławskiej ulicy.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie i powitanie uczestników przez prezesa Komitetu p. Stefana Cegielskiego.
- 2) Wybór marszałka, jego zastępcy, sekretarzy i ławników.
- 3) Powzięcie rezolucji: Zjazd Przemysłowców oświadcza, że polskie Towarzystwa przemysłowe rządzą się będą i nadal zasadami katolickimi. Referent p. Stanisław Knapowski.
- 4) Wykład o oszczędności z głównem uwzględnieniem wstrzeźliwości. Prel. p. Józef Chociszewski.
- 5) Zawezwanie uczestników Zjazdu do poparcia Spółki pod firmą: „Dom przemysłowy w Poznaniu”. Referent p. M. Więckowski.
- 6) Zamknięcie zebrania resp. zapowiedzenie i objaśnienie poniedziałkowych zebrań trzech wydziałów.

III.

O godz. 4 po południu odbędzie się w Ogródku Strzeleckim na Miasteczku zabawa na cześć gości i uczestników Zjazdu z wielce urozmaiconym programem, który będzie w biurze Komitetu Zjazdu poprzednio doręczony.

IV.

O godzinie 11 wieczorem powrót do miasta.

W poniedziałek dnia 8 sierpnia.

I.

Z rana od godz. 8—11 na głównej sali pana Kempfa *zebranie wydziału dla spraw organizacji Towarzystwa przemysłowców.*

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie, wybór przewodniczącego i sekretarzy.
- 2) Sprawa Patronatu i Związku Towarzystw Przemysłowców. Referenci dr. Borowski i ks. Stychel.
- 3) Sprawa wyboru komisji 9 celem wypracowania wzorowych ustaw dla Towarzystw Przemysłowców. Referent ks. A. Stychel.
- 4) Sprawa uchwalenia przyszłych Zjazdów Przemysłowców. Ref. dr. Ulatowski.
- 5) Polecenie wydawania i rozszerzania tanich odczytów odpowiednich dla Towarzystw Przemysłowców. Ref. dr. R. Szymański.
- 6) O wewnątrznym życiu Towarzystw Przemysłowców. Ref. p. Stefan Chociszewski.

II.

Od godziny 11—2½ na głównej sali *zebranie wydziału dla spraw ekonomiczno-społecznych.*

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie, wybór przewodniczącego i sekretarzy.
- 2) Sprawa handlu ludowego. Prelegent p. Bedlewicz z Pleszewa.
- 3) Sprawa zakładania Gospód i Przytulisk. Prelegent p. J. Komerdziński z Drezna.

III.

Od godziny 11—2½ we frontowym pokoju lokalu p. Kempfa *zebranie wydziału dla spraw przemysłowo-handlowych.*

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie, wybór przewodniczącego i sekretarzy.
- 2) Wykład o formach jednoczenia się rzemieślników. Prelegent p. Fr. Degórski z Wągrowca.
- 3) Sprawa założenia Towarzystwa przemysłowej pomocy. Ref. p. dr. L. Rzepecki.

IV.

O godzinie 3 po południu *drugie plenarne posiedzenie* na głównej sali p. Kempfa.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wykład o środkach przeciw agitacji socjalistycznej. Prelegent p. mecenas Paniński.
- 3) Odczytanie rezolucji powziętych przez trzy wydziały i zatwierdzenie tychże przez plenarne zebranie.
- 4) Pożegnanie uczestników Zjazdu przez prezesa Komitetu p. Stefana Cegielskiego.

V.

O godz. 5½ wspólny obiad. (Nakrycie 1 m. wyłącznie wina i piwa). Rozdzieleniem toastów będzie się zajmował jeden z członków Komitetu.

## Ogólne uwagi i wskazówki.

I. W Zjeździe Przemysłowców w Poznaniu mogą wzięci udział:

- 1) Delegaci wszystkich naszych Towarzystw przemysłowych. Delegaci winni mieć wystawioną legitymacją od zarządu odnośnego Towarzystwa;
- 2) Przemysłowcy, kupcy i w ogóle przyjaciele przemysłu i handlu, chociaż nie są członkami Towarzystw przemysłowych, z głosem doradczym, jeżeli się zgłoszą do komitetu najpóźniej do dnia 5 sierpnia.

II. Członkowie Towarzystw przemysłowych miejscowych, i zamiejscowych opłacają na różne koszty 50 fen., zaś każdy inny uczestnik Zjazdu Przemysłowców opłaca 1 m. 50 fen., za co tak pierwsi, jak i drudzy odbiorą wydatki się mający „Dziennik Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu”, i będą mieli wolny wstęp na obrady, zabawę i koncert.

III. Biuro komitetu Zjazdu otwartem będzie począwszy od południa w sobotę, dnia 6 sierpnia w lokalu Zjazdu, gdzie każdy uczestnik może się zapisać i otrzymać wszelkie legitymacje i informacje. Kto będzie chciał zwiedzić osobliwosci miasta, jak Muzeum

Przyjaciół Nauk, kościoły, ratusz itd., może się również udać do biura komitetu, którego członkowie będą chętnie służyli za przewodników dla gości.

IV. Osobny komitet kwaterekowy i informacyjny będzie oczekiwał, począwszy od soboty południa, gości na dworcu kolei żelaznej i ułatwiał rozlokowanie. Członkowie komitetu będą mieli stosowne oznaki. — Uczestnicy Zjazdu, chcący korzystać z wolnych kwaterek, winni się zgłosić po nie najpóźniej do 5 sierpnia.

V. Wszelkie listy i korespondencje upraszamy adresować do sekretarza Zjazdu p. Stefana Chociszewskiego, Poznań Wrocławska ulica numer 28.

## Regulaminy Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu.

I. Każde Towarzystwo w sprawach dotyczących stowarzyszeń przemysłowych przy głosowaniu ma tylko jeden głos.

II. W jednej i tej samej sprawie wolno mówić tylko dwa razy głos zabierać i to nie dłużej, jak 10 minut.

III. Referentem i prelegentem pozostawia się czas półgodzinny do przemawiania.

IV. Gdy dyskusya zamknięta, zapisani do głosu mówcy tracą prawo przemawiania w odnośnej sprawie.

V. Nad rezolucjami na plenarnych zebraniach nie ma dyskusji.

**Komitet Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu.**

## Z Hanoweru.

W czerwcu.

Połowa lata już upływa, nasze wędrownie „ptaki”, tak zwani obywateli, niezadługo będą wracali z letniej wędrowki, a mimo kilku gorących artykułów przed wiosną pisanych, aby pod względem moralnym ratować naszych dobrowolnych emigrantów, nie się w tym względzie nie robi. Prawda, że niepodobna tego wszystkiego wypelnic, co Towarzystwo św. Izydora na Śląsku założone za zadanie sobie wzięło — a przedewszystkiem trudno naszym robotnikom w świat się udającym dawać naprzód instrukcje i informacje, przepisywać im, jakie mają kontrakty zawierać — bo bardzo mała liczba z tem się wydale, że wychodzi w świat — nawet zaledwie kapłanowi w konfesyjale do tego się przyznają. Ajenci potajemnie ich łowią — przytem okłamują, i zwykłe po niewczasie przekonują się, że się dali oszukać, a gdy na miejscu staną, wtedy nie oni, ale pracodawca im warunki stawia. Towarzystwo, jeżeli się jakie w tym celu zawiąże, powinno sobie obrać za główne zadanie uproszenie i postaranie się o duchownych Polaków, którzyby ich w tamtejszych parafiach odwiedzali w niedziele, ich Spowiedzi św. słuchali i nauki wygłaszali.

Nasi wychodzący na obczyźnie, gdy zawodu doznali, gdy za ojczyznym krajem zetknięci, gdy urzą polskiego kapłana, słowo Boże po polsku wygłoszone usłyszą, Spowiedź św. odbyć mogą, bardzo są szczęśliwi i ze skutkiem korzystają z polskiego nabożeństwa — bo grunt, bo serce doskonale jest uprawione, rozczulone i zdolne do przyjmowania zdrowego ziarna nauki i słowa Bożego.

Księża tamtejsi w ogóle zanni, bardzo chętnie kapłana Polaka przyjmują i ułatwiają mu pracę misyjną. Wielu pasterzy, dowiedziawszy się o przybyciu polskiego kapłana, zgłaszało się do proboszcza w Hanowerze do kapłana Polaka, ale każdy z nich pragnął go mieć tylko w niedzielę. Lecz w tak krótkim czasie jak święta Zielonych Świątek i Św. Trójcy, nie możebne było wszystkim życzeniom zadość uczynić. — Lud nasz wiejski zatrudniony jest obecnie po folwarkach, domenach, przy uprawie ówki, cukrówki, szparagów itp. roślin i ma wolny czas tylko w niedzielę. — Po fabrykach pracujący mogą nieraz i w powszedni dzień do kościoła przybyć, gdy na nich kolej wycieczki przyjdzie. Odnośny więc misyonarz mógłby w niedzielę służyć robotnikom rolnym, a w dni powszednie od samego rana w miejscach, gdzie są fabryki. Nie wielu ich wprawdzie w dni robocze przychodzi — ale resztę czasu można użyć na odwiedzanie robotników po fabrykach i wnikiwanie w ich stosunki, aby w porozumieniu z inspektorami i fabrykantami za pośrednictwem proboszcza, usunąć główne źródła zepsucia. Pracując przez 11 dni w Hanowerze i w okolicy Hildesheimu, przekonałem się o błogich skutkach tych kilku misji poprzednio odbytych w ostatnich dwóch latach; nadto największą część robotników wiejskich, przybyła tu dotąd już po odprawieniu spowiedzi wielkanocnej.

Wielu też pracodawców czuwa teraz więcej nad moralnością robotników, nie ułatwia im pohulanki nocnych, zapobiega wspólnemu pożywieniu i usuwa najbliższe okazy rozpusty — ale jeszcze są i tacy, którzy o nic więcej nie pytają, tylko aby robotnicy wykonali swoje prace, a potem niech robią, co im się podoba.

Mam nadzieję przecież, że i ci powoli dojdą do tego przekonania, że powinni dbać i o moralne zachowanie się swoich robotników. W Hanowerze spotkałem najwięcej robotników z Księstwa Poznańskiego, a przeważnie kobiet naszych wiejskich i dziewczyn z okolicy Kepna, Pleszewa, Krotoszy, Buku, Lwówka, (Bolewic, Dakowów mokrych), Srody. Mniej było z Ślązka tym razem, więcej z Zach. Prus, dużo z Królestwa, z Galicji mianowicie z okolic Oświęcimia. Najniezwyklejsi i najbiedniejsi są wychodzący z Królestwa i z Galicji; ci ostatni najpodlejsze dostają prace jak n. p. sortowanie w fabrykach szmatów z całego świata zwiezionych, a potem jako najmniej oświeceni łatwo się do wszystkiego złego dadzą uwodzić. W święta Zielonych Świątek bywało na nabożeństwie polskiem w Hanowerze przeszło 300 Polaków a na wieczornem nabożeństwie przeszło 100. U Sakramentów św. było przeszło 400 przez 7 dni. W sobotę przed św. Trójcą było w Ruthe stacya Sarstaedt na nabożeństwie 40 Polaków, bo dla roboty w polu więcej przybyć nie mogło. Sarstaedt jest to stacya kolei żelaznej pomiędzy Hanowerem a Hildesheimem, kościół katolicki jest w Ruthe, ale się spalił zeszłego roku wraz z pomieszkaniem dworskim poklasztorzem i dotąd nie wystawiony. Na

bożeństwo więc odprawia się w najetyj w tym celu namiocie koncertowym stacyi kolejowej. Domene Ruthe dzierzawi p. Speichert, dawniej w Gąsawie w Księstwie. Pan ten umie po polsku i najwięcej ma Polaków do roboty, bo ich nad Niemców przynosi. Dzierżawi przeszło 2000 mórg, mieszka w pięknym pałacu nowo wystawionym, płaci z morgi dzierżawy 36 m., a choćby więcej płacił jeszczeby robił świetne interesy. Urodzaje tam widziałem znakomite; morga pszenicy wydaje przeszło 20 centn. co najmniej, to też i właściciele i lud mają tam do-brze. — Jeszcze w tę samą sobotę podążyłem przez Hildesheim do Grasdorfu, stacya Derneburg. — Grasdorf leży już w czystej protestanckiej okolicy. Tamtejszy proboszcz, ks. Vogt, zawiaduje tą małą parafią a o pół mili ztąd ma jeszcze stacya misyjną, gdzie raz po raz odprawia nabożeństwo. Majątek ten należy do ambasadora niemieckiego w Paryżu, hr. Münster.

Wymieniony co dopiero przeznaczył ks. Vogt niezmiernie trokliwy o swoich parafian a bardzo kochający Polaków i starający się o ich dusze, pozwolił mi samemu odprawiać uroczyste cale nabożeństwo przed i po południu, sam odprawił tylko cichą mszą św., a swoim Niemcom powiedział, że dzisiaj wszystko będzie po polsku — i żeby poobnie słuchali polskiego kazania, skoro Polacy co niedziele muszą słuchać niemieckiego, więc też przykładowie siedzieli i stali jakby „na polskim kazaniu”. W tej parafii jest przeszło 100 Polaków, najwięcej kobiet z okolicy Buku, Lwówka, Wielkich Lęk — pod komendą wódcarza polskiego z okolicy Kamionny. Tenże wódcarz co rok na czele takiej setki przy-bywa tamdotąd, podejmując wszystkie roboty w polu wykonać, a na jesień wypłaciwszy swoich pracowników, wraca z nimi i z pieniędzmi do domu.

Ta gromadka wzorowo się też prowadzi, będąc pod opieką zacnego Proboszcza i komendy swojego ziomka. Ks. Vogt był przez cały czas pracy mojej w kościele, asystował, modlił się i widocznie był uszczęśliwiony i rozradowany, że mógł swoim przy-branym owieczkom sprawić takie gody.

O ile wiem, zgłosiło się jeszcze dwóch proboszczy o polskiego kapłana, ale na niedzielę. Ze jednak czas mi wyznaczony już upływał, nie mogłem ich woli zadość uczynić. A podotno w Gronan, około Banteln w Hildesheimie bardzo wielu pracuje Polaków. W Peine, w Hameln i w dalszych miejscowościach był równocześnie misyonarz, prawdopodobnie z Galicji.

Bardzo dobrą i polecenia godną rzeczą jest rozszerzenie pomiędzy naszymi wychodźcami książeczki pod tyt. „Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech” przez ks. W. M., który wyszedł w Drukarni Kuryera Poznańskiego. W kilku tych dniach rozsprzedano i rozdałem około 150 egzemplarzy tychże broszurek — i wiele innych, jak: „Rady dla matek chrześcijańskich”, „10 przykazań wychowania chrześcijańskiego”, „Nowenny” itp.

„Przewodnik” poucza, jak się ma robotnik zachować i urządzić pomiędzy obcymi, przestrzega przed rozmaitemi niebezpieczeństwami, jakie go spotkać mogą — dowodzi na przykładach z życia wziętych, w jakie nieszczęście wpaść może nieogledny i łatwowierny. Niechajby każdy misyonarz tam dotąd się udający zaopatrywał się w podobne broszury, a łatwo się ich pozbedzie — niechaj księża proboszczowie te książeczki polecą rodzicom, krewnym, aby w nie swoich wychodźców zaopatrywali, a mogą być pewni dobrych skutków, bo tam je chętniej czytają i słuchają jak tutaj. Dla młodzieży jest ten przewodnik bardzo potrzebny, bo choćby kto z nich był najnotliwszy, tam bez Przewodnika, bez słowa Bożego popsuć się musi. Na obczyźnie przyjęte jest, że każdy młodzieniec albo dziewczyna musi mieć towarzysza resp. towarzyszkę (einen Schatz, jak na Śląsku mówią), a gdyby która żądnego „przyjaciela” nie miała, to byłoby to dowodem jej uspołedzenia! Książeczka ta przestrzega i poucza, jakim to jest złem taki „schatz”, bo ją pozabawia bardzo często i ziemskich i duchowych skarbów. Można sobie wystawić, jak dziewczyny nieogledne zepsuta młodzież tamtejszą i obca wyszukuje. Jako dowód przytoczę jeden tylko przykład. Dziewczynę pewnej skradł taki „Schatz” cały zarobek — przeszło 100 marek; — gdy go do policyi zameldowała — wytłomaczył się, że się z nią ożeni, a ona, aby go nie stracić, darowała mu tę kradzież i pewno do dziś dnia ludzi się, że z nim do swoich pieniędzy dojdzie.

Miasto Hildesheim nad rzeczką Innerste leżące jest stolicą biskupa dyecezyi, w której leży miasto Hannover. Hildesheim założone podobno zostało przez cesarza niem. Ludwika Pobożnego syna Karola Wielkiego. Stolica biskupia była pierwotnie w Elze (Aulica); Ludwik Pobożny około r. 900 przeniósł ją więc w środek dyecezyi, a miało go do tego spowodować następujące zdarzenie. Gdy był na polowaniu zgubił czy on czy jego kapelan drogi relikwiarzyk z „szczętkami” św. męczenników. Ten relikwiarzyk znalazłono cudownie na krzaku głogowym i tutaj wybudował cesarz kaplicę Matki Boskiej, a później wybudował kazał wspaniałą katedrę. Miejsce to coraz więcej zabudowano — obwarowano i tym sposobem powstało miasto, które dziś liczy 34,000 mieszkańców. Co do wyznania jest tutaj 2/3 ludności protest., 1/3 katolików i 600 żydów. Ten krzak głogowy istnieje do dziś dnia pod nazwą do której jest przybudowana katedra; korzenie tego krzaka rozciągają się pod katedrą i w jej murach. Była obawa, że owa „roza” zmaronie, ale sprowadzono najszlachetniejszych ogrodników, którzy odbyli nad „chorym” krzakiem consilium — zlałi ziemię krwią wolałą i odtąd drzewo to się rozrasta osiadając mur kaplicy dość wysoko — korzeni wyrastają 4 nowe odnogi, na których są umocowane tabliczki z upisami lat, w których wyrosły. Niepotrzebuję dodawać, że ów krzak głogowy jest w wielkim poszanowaniu i pokazują go zwiedzającym katedrę, jak inne jój osobliwości. Katedra sama ma wiele drogocennych pamiątek i jest dla Hildesheimczyków tem czem dla nas katedra gnieźnieńska. Jak u nas jest wielkim Pa’ronem św. Wojciech tak u nich św. Godehard i Bernward. Biskup Bernward 933—1022 był nauczycielem młodego cesarza Ottona III tego samego, który za Bolesława Chrob. Gniezno zwiedził. Pod względem kośc. politycznym nankowym i technicznym ma s. Bernward wielkie zasługi — jest on w teście katedrę, pochowany — a jego głowę i ramię oprawie, tak samo czczą i po-

kazują pobożnym jak u nas św. Wojciecha i elikwie. Wiele też jest pamiątek po tymże św. Biskupie. Pomiedzy innymi drzwi spiżowe pod jego okiem i kierownictwem ulane r. 1015. Podwoje te są większe i cięższe, niż gnieźnieńskie — każda połowa ma po 8 pól, na których plastycznie są odlane sceny z Starego Testamentu i z Nowego. Na pierwszym polu Starego Testamentu jest stworzenie pierwszego człowieka, a na samym dole zabicie Aba, a na połowie Nowego Testamentu jest na dole Zwiastowanie Najśw. Panny — Narodzenie Pana Jezusa, a górą kończy się Zmartwychwstaniem Jezusa i Wniebowstąpieniem.

Wspaniały jeszcze jest kościół drugiego Patrona, św. Godeharda. Kościołów katolickich 10 i krypta pod kościołem św. Michała, który dziś jest protestanckim i 4 kościoły protestanckie.

Szkoły są liczne z około 200 nauczycielami, 2 gimnazja, 1 realne, kilka pensjonatów żeńskich i seminarium nauczycielskie z księdzem dyrektorem na czele. Jest też tu zatrudniony pan Biegański od 6 lat — dawniej nauczyciel seminarium w Paradyżu.

Okolica Hildesheimu jest piękna, otoczona leśnymi pagórkami i nader urodzajna. I tutaj jest wielu Polaków zatrudnionych przy pracy rolnej i po fabrykach, a jeszcze ani razu nie mieli polskiego kapłana, któryby im polskie nabożeństwo odprawiał.

Wdzięczny jest tu pole dla misjonarzy Polaków, dały Bóg, aby ten krótki opis tutejszych stosunków spowodował urządzenie raz po raz misji polskich w tamtejszych diecezjach, jak Osnaubryckiej i Hildesheimskiej.

## Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXVI.

Orenburska gubernia, 17 marca 1892.

Niech b. p. J. Chr. wielbny Ojciec, nauczycielu i opiekunie nas dzieci wygnanców, oto my wszyscy wspólnie synowie i córki załączamy Ojcu nasz niski ukłon, całując Ojca ręce i nogi po niezliczone razy. Przytem życzymy Ojcu nawzajem szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia, choć na tym suchym papierze, ale gorącym sercem. A także uwiadamy Ojca o naszym życiu i powodzeniu, że zostajemy wszyscy zdrowi, ale co powodzenie nasze to bardzo kiepskie, z powodu nieurodzaju, bo okropny głód panuje w tym kraju. Ludzie umierają z głodu. Drożyzna niesłychana. Pół pszenicy miejscami płacą około 2 rubli. Od kaźni (urzędu) wydają po 30 funtów na każdą głowę. Mąki po 20 funtów i 10 funtów baraniny sonej. Ale w niektórych miejscach nim to dowożą, to naród umrze z głodu. Ale nie tylko naród, bo i nieme bydła muszą kończyć głodową śmiercią. Gospodarz musi je zbywać kupcom szachrom za bezcen, bo wszędzie brak żywności, a jeszcze większy brak pieniędzy na wyżywienie siebie i dobytku. Widoczna w tym kraju Boga zagniewanego na występki Rosyi, która podnosi rokosz przeciwko Bogu, stwórcy wszechświata. Bo jak niegdyś za panowania Heroda był Chrystus wypędzony z kraju, tak i dziś Moskal wygnał nas i wciąż wygania za wiarę Chrystusową. Swoje barany rozpniąc w najbrzydlawsze sekty, a nas męczy, rozganiając po całym kraju, jakby najgorszych zbrodniarzy. Nawet z Polski prosi teraz wspomnienia dla swoich ludzi, a nam nie daje. Mówią nam: weźcie pieniądze za wasze gospodarstwa i wasze ziemie, bo jeżeli nie weźmiecie, to będziemy wam dawać po trochu w miejsce karmowych. Ale jakże mamy brać, kiedy nawet dziesiątej części nie daje. Po drugie, myśmy mieli swój rozum, kiedy nas miał zabierać, niechby nam był powiedział: sprzedawajcie, bo was wywieziemy. A on nas zabierał jakby rozbójnik w nocy, a teraz nam daje dziesiątą część. Ale my ojczyzny swojej nie sprzedamy. Kiedy zjadł mięso, niech pożre i kości.

Chodziłem do naczelnika stanu i prosiłem o karmowe, to powiedział mi: nie chcecie brać pieniędzy za swoje ziemie, nie dostaniecie nic. Wy myślicie doścignąć czego innego, ale pokąd biały car prawosławny panuje na świecie i w Polsce, to wam Polski nie oglądać. A w sieni tamże u naczelnika stał pop pijany jak bala i miał wyraz twarzy, niby niedźwiedz w lesie. Pyta mnie, kto wy taki? Ja mówię: Polak katolik. A on mówi: wy uniat? Ja mówię: teraz unia nie istnieje w cesarstwie rosyjskim. On mówi: wy przeszli na prawosławnych, a później na katolików. Ja mówię: mylisz się batuszka. A na co wy katolickie kościoły pieczętujecie? Swoje owce puszczaacie w różne sekty, a za cudzemi gonicie owcami, ale jednak z tego mało zysku mieć będziecie! Na to on mi odpowiada: ot, co z Polakiem zrobisz. Ty jego zład, a on ciebie zina. Takeśmy się rozeszli.

Nie daj Boże znać takiego narodu, bo same złodzieje, że złodziej na złodzieju jedzie i złodzieja pogania. Oto spisali biedni ludzie tutejsi protokół i podali prośbę do naczelnika stanu, ale dopóty im nie odpisał, aż mu złożyli 25 rubli, na które musieli zastawić łaki. Za to niektórzy ludzie mają po 500 pudów zboża, a biorą wsparcie od kaźni. Teraz więc rewidują i gdzie znajdują takiego złodzieja, to sadzą do kozy. Niedawno kupili tu w Orenburskiej gubernii 35 tysięcy korni dla kaźni (rządu). Jedni mówią, że to na wojnę, drudzy zaś mówią, że to biednym będą rozdawali. Co prawda, to z Polski donoszą, że mieszkańcom o 25 wiorst od Brześcia Litewskiego nakazano, żeby po wsiach nie mieli żadnych zapasów i żeby czempredź zboże ze stodół wymalali.

Na dokończenie mojego listu polecamy się wszystkim modlitwom Ojca i całego Kościoła rzymsko-katolickiego, a za Ojca zdrowie prosimy Boga w codziennych modlitwach naszych.

## Proces w Xanten przeciw rzeźnikowi Buschoff, o zamordowanie dziecka.

VIII.

Zeszłej soboty zeznała była służąca Mauritz, że słyszała była Buschoffa rozmawiającego z synem

Zygmuntem na ulicy, przeczemu syn powiedział do ojca: „Oby się to tylko nie wydało!” Stary Buschoff obejrzał się, a ujrawszy tę służącą za nim idącą, przelaski się i pociągnął syna za rękę, nakazując mu milczenie. — Temu zaprzeczal Buschoff, a sąd postanowił wysłuchać matkę tej służącej, która niezwłocznie wówczas powiedziała rodzicom, co była słyszała. — Matka, wezwana przed sąd, zeznała, że w kilka dni po zamordowaniu syna Hegemanna, powróciwszy do domu, powiedziała, że teraz wie coś o Buschoffie. Świadek, matka Mauritz, opowiada całą tę rzecz zgodnie z zeznaniem córki.

Świadek, kucharka Remy (z Goch): Na początek lipca r. z. jechałam koleją z Goch przez Xanten do Buderich. W Xanten wsiadło dwóch żydów do wagonu. Jeden z nich rzekł: „Xanten już mi zbrzydło, chętniebym zład się wyniósł, gdybym tylko mógł.” Towarzysz jego powiedział: „W każdym razie popełnił on wielkie głupstwo, że to w stodole połozyl, jaom tak głupio nie był zrobił.” — W Buderich wyszłam z wagonu, powitała mnie panna Oster, a gdy wymówiła moje imię, trąciła się obaj ci żydzi i zaczęli rozmawiać żargonem, którego ja nie rozumiałam. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że nie zna tych żydów. Następnie zapytuje przewodniczący, czy panna Remy o tem komu powiedziała, na co świadek odpowiada, że powiedziała to pani Badermacher.

Telegram, dotyczący obejrzenia przez sędziów przysięgłych domu Buschoffa, tak brzmi:

Xanten, 13 lipca. Przy oglądaniu domu Buschoffa i stodoły Küppersa przez sędziów przysięgłych, Mölders i chłopiec Heisler wskazał miejsce, gdzie jakaś ręka wciągnęła do sieni Buschoffa zamordowane później dziecko. Robiono próby z dzieckiem, aby się przekonać, czyby je wciągnąć można do sieni i przekonano się, że to jest możebnem.

Drugi telegram, odebrany z Cleve, tak brzmi: Cleve, 14 lipca. Nadprokurator Hamm oświadczył w końcu swego plaidoyer, że Buschoffowi nie udowodniono, aby był tę zbrodnię popełnił, dlatego wnosi też nadprokurator o uznanie Buschoffa niewinnym.

## KORESPONDENCYE.

Z Kujaw, w lipcu.

(Nowy lazaret powiatowy).

(rp.) Miła dziękuję się wami wiadomością, że w naszym powiatowym mieście Strzelnie zostanie od 1 października otwarty lazaret powiatowy. Jest to piękny gmach przy ulicy Młyńskiej o wygodnych suterrenach, wysokiemi parterze i pierwszym piętrze. Od ulicy oddziela go mur elegancko postawiony, za nim prawdopodobnie przyjdzie ogródek nie wielki, w którego głębi znajduje się gmach wygodnie urządzone, zawierający pokoje osobne dla kobiet, osobne dla mężczyzn, dwa pokoje dla chorych z warstw wyższych — pokój do operacji, pokój dla lekarza itd. Tuż za lazaretem znajduje się baraka dla chorych na choroby zaraźliwe, osobna dla nich łazienka, dalej lokal desinfekcyjny i inne w gospodarstwie potrzebne apartamenta. Po za temi budynkami znajduje się dość obszerny ogród warzywny. Cała ta budowa z meblami i urządzeniem kompletnem, obliczona jest na blisko marek 60,000.

Nasz wydział powiatowy, do którego należą panowie Jaczyński, Amrogowicz i Matczyński, pp. Stubenranch, Herne i Hergott, a na którego czele stoi pan landrat Hassenpflug, uchwalili, że nadzór nad tym lazaretem ma być powierzony Siostrom Elżbietankom, do których jeneralnej przełożonej we Wrocławiu już się udano. Z ramienia tejże przełożonej była już w Strzelnie Siostra przełożona z Gniezna, Wielebna Siostra Wiktoryja, aby sobie ten nowy zakład obejrzeć — i komisji zajmującej się budową lazaretu wynurzyły życzenia swoje, oraz zapoznała ją z wymaganiami Sióstr Elżbietanek. Dotychczasowy lazaret miejski, zostanie użyty na inne cele.

Naszemu wydziałowi powiatowemu należy się uznanie, że uwzględniając potrzeby ludu polskiego i katolickiego, jaki w przeważnej większości powiat strzeliński zamieszkuje — prawie jedynomyślnie zgodził się na to, aby urząd lazaretu oddano w ręce katolickich Sióstr zakonnych. Jesteśmy przekonani, że Wydział uczynił wybór jak najlepszy, i że chorzy całego powiatu i ubodzy miasta Strzelna wdzięczni będą za tę uchwałę Wydziałowi i tym, którzy się do niej przyczynili. O ile słyszymy, przybyło mają do Strzelna 3 Siostry Elżbietanki. Będzie to drugi zakład tej Kongregacji w archidiecezyi gnieźnieńskiej. Pierwszy jest w Gnieźnie, drugi w Strzelnie.

## Niemcy.

\* Berlin, 13 lipca. W sprawie wystawy światowej, mającej być urządzoną w Berlinie, wydał minister rolnictwa i przemysłu okólnik do różnych stowarzyszeń ekonomicznych w Pruszech, zapytując je o ich stanowisko względem tego projektu. Te stowarzyszenia uznając nagłość rzeczy, poczyniły odpowiednie kroki, celem uzyskania w tym względzie także opinii większych przemysłowców.

— Kiedy car rosyjski przybył w trzeci dzień Zielonych Świątek do Kilonii i wrócił niebawem do Kopenhagi, wtedy to, zwłaszcza prasa giełdowa starała się uniewinniać cara, że, więcej czasu poświęcić nie mógł na tę wizytę, jak jeden dzień, ponieważ niezwłocznie musi udać się do swego syna, który na Kaukazie leży ciężko chory. Pewna część niespekulacyjnej zwłaszcza prasy z niedowierzaniem przyjmowała to uniewinnienie cara i miała rację, bo car, któremu rzekomo tak spieszo było wyjechać z Kilonii, aby się udać do Kopenhagi, a niezwłocznie ztamtąd w dalszą drogę, dopiero zeszłej niedzieli opuścił Kopenhagę, a więc prawie w pięć tygodni po wizycie w Kilonii.

— Książę Bismarck łamie sobie w swoim organie hamburskim głowę nad tem, jaki też cel mogło mieć ogłoszenie w „Reichsanzeigerze“ znanych dwóch okólników. Przypomina Bismarck, że do owego czasu, kiedy wysłano do zagranicznych poselstw pismo z dnia 23 maja 1890 roku nie było ze strony księcia Bismarcka żadnych innych objawów

politycznych, jak jego rozmowy z redaktorami rosyjskiego pisma „Nowoje Wremia“ i francuzkiego pisma „Matin.“ Zapomina ks. Bismarck, że przed 23 maja 1890 roku głosił był w „Hamb. Nachr.“ i dokopywał on stanowisko swego następcy, bo czyż to 18 kwietnia 1890 r. nie napisały były „Hamburger Nachr.“ że hr. Caprivi sam przyznał, iż dotychczas stał zdala od polityki i że swoje obecnie pole działania tylko powierzchownie przejrzał zdola. Do tego dodał książę Bismarck uwagę, że takie oświadczenie nie podnosi powagi rządu w kraju i za granicą. Z takich uwag i z wielu innych wyrobiło się w wielu przekonanie, że książę Bismarck powróci niebawem do steru rządu. Łatwo być mogło, że niektórzy agenci zagraniczni wyrobili sobie także takie zdanie i dla tego też słusznie rząd postąpił, wydając ten okólnik, zaznaczający stanowczo, że książę Bismarck nie powróci więcej do swego urzędu.

— Czemu ks. Bismarck nie bierze udziału w obradach parlamentu? Oto, oświadcza on w swoim organie hamburskim, że uważa za skuteczniejsze, aby w prasie wypowiadać swoje zdanie, a nie w parlamencie, gdzie to frakcje z powodu ich interesów, bardzo form trzymały się musza, kiedy natomiast opinia publiczna wykształconych Niemców, nie będących w parlamencie mniej jest związana interesami stronnictw. — Widocznie tak tłumaczy się Bismarck, wiedząc, że w parlamencie chyba wesołość wywoływałyby jego marsowe groźby i wyzwania; umianoby też w parlamencie tak odpowiedzieć Bismarckowi, że pewno mu się na zawsze parlamentu odechciało. Niechby Bismarck raczej otwarcie powiedział, że nie ma odwagi wstąpić do parlamentu.

## Afryka.

\* Niedawno temu obrany prezydent „niezależnej murzynskiej“ rzeszywspolitej Liberya: J. J. Cheeseman, wysłał do Ojca św. Leona XIII swego pełnomocnika, M. Mizzi z prośbą o wystanie katolickich misjonarzy do dwumilionowej tej republiki, do której dotychczas zaglądali tylko protestancy pastory. Nowy prezydent nie ma podobno do tych misjonarzy najmniejszego zaufania; owszem, wpływ ich uważa raczej za zgubny niż za pożyteczny dla swych murzynów i dla tego właśnie domaga się katolickich kapłanów, zaręczając im w urzędowym piśmie swem do Papieża „gościnne przyjęcie, zupełne i niczem nie naruszone prawo posiadania, wolność i pokój.“

## IV Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 13 lipca.

Drugie po południowe posiedzenie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 2 1/2 po południu. Wygłosili na niem nankowe odczyty, ściśle obchodzące praktycznych chirurgów, panowie: dr. Ziemiński z Lwowa, dr. Rościszewski z Krakowa, dr. Trzebiński z Krakowa i dr. Wehr ze Lwowa. Szczególniej nad wykładem dr. Ziemińskiego toczyła się żywa i dłuższa rozprawa, w której zabierali głos: dr. Barącz, dr. Gabryszewski, prof. dr. Obaliński, doktor Drobnik, prof. dr. Mars, dr. Schramm, lekarz pułkowy dr. Obidłowicz, dr. Sawicki, dr. Obutłowicz, profesor dr. Rydygier. Nad innemi wykładami toczyła się również rozprawa.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 4 i pół po południu.

Na dzisiejszem posiedzeniu prof. dr. Browicz mówił: „O teorii pasyżniczkiej raka“. Zdaniem prelegenta nie ulega wątpliwości, że w rakach i mięsakach starszych są mikroby; tylko w nowotworach świeżych ich nie znajdujemy. Jedną z głównych podstaw charakteru rakowego są właśnie mikroby. Twory w raku znalezione są rozmaite w jednym i tym samym przypadku pod względem zachowania się. Cechy gatunkowej nie mają żadnej. Na podstawie tych badań, doszedł prelegent do wniosku, że twory te nie są pasyżytami, lecz istotami degeneracyjnymi.

Przewodniczący prof. Rydygier zwraca uwagę, że ze względu na ważność sprawy nie przerwał mowy, mimo, że przekroczył granicę przeznaczoną dla pojedynczych odczytów. Również wyraża podziękowanie prof. Browiczowi za zajęcie się tą sprawą i wygłoszenie pięknego odczytu.

Dr. Wehr ze Lwowa z kolei wygłosił odczyt: „O przerzutach raka przez zetknięcie“ połączone z demonstracjami. Dziękuję również prof. Browiczowi za zajęcie się tą sprawą i zgadza się na wywody jego; przedstawia przytem swe własne badania w tym kierunku.

Dr. Kryński w swem przemówieniu „O tworach w komórkach w rozmaitych postaciach wola“ zwraca uwagę na swoje badania, będące dopiero w stadium początkowym. W każdej postaci wola znalazł wewnątrz pęcherzyków twory w mniejszej lub większej ilości.

Przewodniczący otworzył dyskusję nad 3 wykładami wyżej podanymi. W dyskusji brali udział: Dr. Wehr, dr. Kryński, dr. Drobnik i prof. Borowicz, który odpowiada mówczom na ich wywody.

Następnie mówił prof. Jakubowski: „O raku nerki u dzieci“, opisując przypadek z własnej praktyki i podając wskazówki co do leczenia operacyjnego tego cierpienia.

Na zakończenie wygłosił odczyt dr. Bogdanik z Bielska: „O martwinie fosforowej“, połączone z demonstracjami. Prelegent wskazał środki zapobiegawcze przeciw tej chorobie. Dyskusję nad odczytem odłożono do posiedzenia popołudniowego, a posiedzenie przedpołudniowe zamknięto o godz. 12 1/2.

O godzinie 6 wieczorem uczestnicy zjazdu udają się do Mydlnik, gdzie ich przyjmie prof. Rydygier. Jutro ostatni dzień zjazdu.

## Kronika

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 14 lipca.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał e. i. k. austriacko-węgierskiemu kapitanowi Bugyonowi w 19 pułku piechoty król. order korony trzeciej klasy.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Listy wyborcze w mieście Poznaniu wyłożone będą w biurze podatkiem przy ulicy Wrocławskiej nr. 39, wchód z ulicy Koziej, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobście do nich zajrzy, czy jest zapisany, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczej się ukształtują, jak dotychczas.

W tym roku wybierać będziemy trzynastu radnych.

\* Ważna dochodzi nas wiadomość, która niezawodnie ucieszy każdego z nas. Oto w Głównie (pod Poznaniem) rozwiązano na rozkaz władzy szkołę symultanną, przy której było od około dwóch lat dwóch katolickich nauczycieli, a jeden ewangelicki. W miejsce tej szkoły symultanną powstana dwie szkoły: katolicka na dotychczasowym gruncie i ewangelicka, która zostanie umieszczoną w najętych budynkach. Na wybudowanie i urządzenie nowej szkoły ewangelickiej udzielił tutejsza król. rejencya znaczniejszego wsparcia.

\* Na tajnym konsystorzu odbytym w dniu 11 b. m., o którym wspominaliśmy obszerniej pod rubryką „Włoch“ przedwczoraj, mianował Ojciec św. Monsgr. Władysława Zaleskiego, delegata papieskiego w Indjach wschodnich, tytularnym Arcybiskupem Teb.

\* Hr. Dienheim Szczawiński Brochowski nieproszony i nieupoważniony przez nikogo, rozesał do gazet niemieckich, nibyto w odpowiedzi na enuncyacje księcia Bismarcka w sprawie polskiej, obszerne pismo, w którym dowodzi konieczności odbudowania Polski. — Pi smem swém wcale się pan Szczawiński sprawie polskiej nie przysłużył — to też gazety niemieckie, drukując elaborat jego, drwią sobie z tych fantazy. I tak „Berl. Tageblatt“ pisze: „Umieściliśmy pismo tego hrabiego polskiego, chociaż naturalnie nie godzimy się wcale na ostateczne cele tej polityki polskiej. Odbudowanie Polski byłoby tylko możliwem, gdyby się równocześnie zdecydowano na oddanie jej morza — na północny bałtycki, na południe czarnego. — Ze z naszej strony o tem mowy być nie może, to jasne jak na dłoni! Ale ciekawem jest zawsze dowiedzieć się, jak sobie przyszłość wyobrażają ci, przy których boku w danym razie zmuszni byłibyśmy prowadzić wojnę, możliwie nam przez Rosyą narzuconą. Szczęście, jest to na razie, i zapewne na czas dłuższy, tylko muzyką przyszłości. Nadto hrabia Dienheim-Szczawiński wyświecając słabe strony polityki księcia Bismarcka, pokazuje nam, jakich błędów w przyszłości unikać należy, i dowodzi prawdziwości orzeczenia Schillera:

Theuer ist mir der Freund, doch auch den Feind kann ich nützen: Zeigt mir der Freund was ich kann, lehrt mich der Feind was ich soll.“

\* Dla braku kompletu panów radnych nie mogło się wczoraj odbyć posiedzenie rady miejskiej.

\* Wakacje sądowe rozpoczynają się z dniem jutrzejszym (15go lipca) i trwać będą do 15go września włącznie.

\* Według uchwały wydziału obwodowego W. Księstwa Poznańskiego z dnia 27 z. m. oznaczony został początek polowania na kuropaty i przepiórki na dzień 20 sierpnia, — a na zajęcie i bażanty na dzień 15 września r. b.

\* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

\* Grodzisk. Dnia 4 sierpnia r. b. przed południem o godzinie 9 sprzedana będzie w sądzie okręgowym w Grodzisku w drodze przymusowej subhasty nieruchomości, na której znajduje się znany i renomowany browar Bibrowicza. Na nieruchomości tej znajduje się murowany nowy dom mieszkalny, kilka stajni dla koni, krów i trzody chlewnej, budynek browarowy z zupełnie nowym, przed kilku miesiącami nabytym aparatem, nowe sklepy i biura. Zwracamy na to uwagę, gdyż żyjącycy należeli, by firma ta, od tylu lat w polskiem będąca ręką, znów w polskie poszła ręce. Może jaki kapitalista w połączeniu z fachowym piwowarem lub jakie konsorzium, browar ten nabędzie, mianowicie, że o ile wiemy, tania pójdzie.

\* Pobiedziska. Towarzystwo Przemysłowców w Pobiedziskach urządziło w niedzielę dnia 17 lipca w boru Pomaranzowickim majówkę (zabawę lotową) w której także wezmą udział i dzieci szkolne. Wymarsz o godzinie 1 1/2 po południu z lokalu p. Pietrzyńskiego. Wszystkich dobrze życzyliwych Towarzystwu na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie Zarząd.

\* Gniezno. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol“ w Gnieźnie urządziło w niedzielę dnia 17 lipca w Jelonku zabawę lotową połączoneą z grą fantową, popisami gimnastycznymi i innymi grami towarzyskimi. Wymarsz z lokalu p. B. Logi o godzinie 1 szęj z południa.

\* Panowie Cohn, dr. Eli Cohn z Zakrzewa i Paul Cohn z Dębna w powiecie jarocińskim otrzymali pozwolenie na nazywanie się „Carst.“

\* Chelmieńska diecezya. Ks. wikary Feliks Bolt z Wielu mianowany administratorem probostwa w Bobrowie na czas ciężkiej choroby tamtejszego proboszcza, ks. Andrzeja Popiolkowskiego.

\* Chojnice. Najprzew. ks. Biskup na podróży wizytacyjnej przejeżdżając tu koleją żelazną, spotkał się z Biskupem „świętą“ Żmudzi, ks. Pallulonem, wracającym z wód do świętocyzi. Ks. Biskup Pallulon nie włada językiem niemieckim, ale za to biegle mówi po polsku, po litewsku, po rosyjsku i po łacinie. Proszony, by zobaczył do Peplina i tam wypoczął, wymówił się spiesznością podróży.

\* Chojnice. Nie napróżno mówi stare przysłowie: „Gdzie diabeł nie może, tam babę posle.“ Gdy bowiem agentom nie udawało się więcej brać ludzi na lep i wywodzić ich na robotę w obcyzno, zjechała teraz jakaś wspaniale ubrana pani z świecidełkami na rękach (nie wszystko złoto, co się świeci), i tej przechwałkami wielkiego zarobku udało się rzeczywście kilkadziesiąciu ludzi złowić.

\* Rodak nasz, p. Augustyn Czarnowski, dentysta w Berlinie (Brunnenstr. 91), uzyskał patent na swój wynalazek. „Reichsanzeiger“ ogłasza to pod numerem 64070 (Betäubungs-Vorrichtung). Jest to aparat do narokozy a szczególnie dla użycia dwóch ntnowszych środków.

Dodatek

usypiających tj. „brometyla“ i „pirtalu“ w posób bardzo pojedynczy.

\* Lipsk. Dnia 11 bm. zdał tu p. Bolesław Brodnicki z Niewiastowic chlubnie egzamin dyplomowy z ekonomii, rolnictwa i nauk przyrodniczych.

\* Kraków. Kanonikiem katedralem krakowskim zamianował ksiądz Kardynał Dunajewski, Ksiądz Biskup krakowski, ksiądz Antoniego Wróbla, dziekana i proboszcza w Niepolomicach, egzaminatora prosynodalnego, radcę honorowego tarnowskiego konsystorza biskupiego.

Instalacja ks. kanonika Wróbla odbyła się dnia 9 b. m. w kościele parafialnym na Wawelu. — P. Antoni Hempel, znany podróżnik po Brazylii, który bawiąc w Krakowie, wygłosił także odczyt o Brazylii, przed kilku dniami wyjechał z Galicyi do Królestwa i oddał się w ręce władz rosyjskich. P. Hempel za pracę nad oświatą ludu polskiego w Królestwie został skazany przed dwoma laty przez władze carskie na całonocne więzienie, nie odsiedział jednak tej kary, lecz gdy mu się udało uknąć za granicę, pojechał do Brazylii, gdzie przez przeciąg całego roku badał stosunki i położenie ludu naszego, który opuścił ojczyznę, szukając pracy i chleba.

Po powrocie z Ameryki po dłuższym namyśle postanowił p. Hempel dobrowolnie oddać się w ręce władz moskiewskich, odsiedzieć karę, na jaką go dawniej skazano, a tem samem uratować znaczny majątek, jaki ma objąć po rodzicach. Pan Hempel zaraz w Granicy oddał się zandarmeryi, która go odstawiła do Petersburga. Pana Hempela osadzono w jednym z najstraszniejszych i najcięższych więzień carskich, w tak zwanym Krzyżu (Krest).

\* Warszawa. Wywóz piwa za granicę z browarów w Królestwie Polskim i Rosyi odbywa się coraz na szerszą skalę. Obecnie jak zapewnia „Russkaja Żyżn“ kilka browarów w Rosyi i Królestwie Polskim otrzymało z Francyi obstarunek za kilkanaście milionów wiader piwa, które ma zastąpić piwo niemieckie, ponieważ za wyrobu tego ostatniego używają szkodliwych dla zdrowia surogatów.

\* Sprawa kolejowa w Królestwie. Czytamy w „Kurjerze Warszawskim“: W tych dniach ma wyjechać do Petersburga delegacja, złożona z prezesa Rady zarządzającej, generała Paleycyna, członka tejże Rady, hr. Czackiego i innego jeszcze jej członka, a zarazem przedstawiciela grupy akcyonaryuszów zagranicznych, dla złożenia w ministerium komunikacji bliższych objaśnień co do interesów kolei wiedeńskiej.

\* Wilno. Termin prekluzyjny do sprzedaży dóbr, należących do ks. Hoheloha, został przedłużony do dnia 20 kwietnia 1894 r. Dotychczas za obszar 1,712,000 mórg pozostało niesprzedanych 510,000 mórg.

\* Hel półwysp. Burze, które panowały tu w zeszłym tygodniu, wyrządziły rybskom wielkie szkody. Dnia 5 b. m. utonęło trzech rybaków z Karwińskiegoobłota, którzy wśród burzy odważyli się wypłynąć na morze.

\* Królowa Wilhelmina holenderska jest niepodległego, samowolnego charakteru i często miewa zajęcia z gubernantką swą, Angielką, bardzo dla niej surową. Pewnego dnia, za karę rozniewiana miss, kazała narysować pupilec swój kartę Europy. Mała królowa usiadła do roboty i po godzinie przedstawiła nauczycielce żadaną mapę, na której wszystko wyrysowane było dokładnie, w rozmiarach jedynie ujawnia się zemsta dziecka. Governess omal iż nie omdlała z oburzenia, ujrawszy nad olbrzymią Holandją małą wyspę, której kontury przedstawiały dokładnie Anglię. Życie małej Wilhelminy upływa pomiędzy nanką i zabawą; najulubieńszą jej rozrywką są lalki. Cały pokój poświęcony jest najrozmaitszym kartonowym fajansom i woskowym damom dworu, admirałom, służebnym itd. Królowa zajmuje się niemi z macierzyńską pieczołowitością, gdy dzieci jej są chore, kładzie je do łóżeczek i dogląda troskliwie. W nieobecności swój powierza pieczę nad niemi największej lalce, która otrzymała tytuł gubernantki. Za nadejściem lata regentką wraz z królową Wilhelminą opuszczą ronury pałac w Hadze, udając się do wspaniałej letniej rezydencji w Los. Królewskie dziecię przedpędzą dnia całe w cienistych alejach parku, jeżdżą konno, w małym poney-chaise, łódką na jeziorach, goni motyle, zrywa kwiaty. Tu zaczyna się prawdziwe życie i używanie dla przyszłej władczyni Holandyi.

\* Korzystna oferta dla pp. Nauczycieli. Ks. Wincenty Barzyński, przełożony Ojów Zmartwychwstańców i proboszcz parafii św. Stanisława w Chicago, jako inspektor szkół polskich, potrzebuje z rozpoczęciem nowego kursu szkolnego w końcu sierpnia dobrego nauczyciela Polaka, katolika, znanego lub kawalera, któryby posiadał dyplomy z ukończenia nauk seminaryjskich, oraz praktykę pedagogiczną przynajmniej trzyletnią. Na podróz do Chicago otrzyma wynagrodzenie, a zapewnia mu się sto dolarów (1 dol. = 4 m.) pensyi miesięcznej. — Gdyby okazał się biegłym w zawodzie i gorliwym w pracy, mógłby wyjść na dyrektora całej szkoły chłopów, przez co i pensya się mu powiększy. Parafia świętego Stanisława w Chicago jest największą w Ameryce Północnej — ma przeszło 30 tysięcy dusz. Pracuje tam 18 księży w dolnym i górnym kościele. Dzieci szkolnych jest 3 tysiące. Dziewczętom udziela nauki dwadzieścia zakonnic Notre-Dame, chłopcom dwóch księży i ośmiu nauczycieli cywilnych. Potrzeba koniecznie dobrego wytrawnego nauczyciela, któryby z czasem mógł objąć dyrektorstwo. Kandydaci na powyższą posadę zechcą się zgłosić czempredzą do księdza kanonika Kubowicza w Poznaniu, w którego ręce załatwienie tej sprawy złożono.

\* Poezya i proza. Zupełnie nowe światło na indyjski zwyczaj palenia wódw na stosie wraz ze zwłokami ich zmarłych mężów, rzeka świeżo wydane w Londynie dzieło generała Karola Hervey p. t. „Some Records of Crime (Sampson Low et Comp.)“. Autor długi czas bawił w Indjach w charakterze wyższego urzędnika administracyjnego angielskiego, miał więc sposobność przypatrzeć się dokładnie miejscowym zwyczajom, a nawet wysłuchać niektóre ich tajemnice. Między innymi powiada on w swojej książce, iż „Sutte“, czyli zwyczaj palenia wódw na stosie, ma całkiem inne pochodzenie niż to, jakie mu przypisuje upowszechniona legenda, otaczająca pewną aureolą związku małżeńskie w Indjach. Zdaniem jego bowiem zwyczaj ten nie ma podstaw w religii buddyjskiej i nie świadczy wcale o wierności małżonek indyjskich dla swych zmarłych mężów, lecz przeciwnie, obmyślony został przez amyel małżonków, którzy w ten sposób pragnęli się zabezpieczyć przeciw rozpowszechnieniu w swoim czasie

truciu uprzykrzonych „panów i władców“ przez ich „lepsze połowy“. Wpadli oni na myśl, że dręczona nieraz i maltretowana małżonka nie tak obojętnie pochwyci za trzciznę dla uwolnienia się od swego władcy, jeśli będzie wiedziała, że w kilka godzin lub kilka dni po jego zgonie, będzie musiała sama także umierać. Śladów prawa, które ten zwyczaj upowszechniło, trudno się doszukać, jeźerał Hervey nie wątpi jednak, że wydaniem jego kierowała właśnie taka myśl przewodnia. Zauważyłoby tu można, iż nie po raz pierwszy „proza“ odbiera „poezya“ (aczkolwiek barbarzyńską) za wszystkiej jej uroków.

\* Sprawozdanie księdza P. Delon, jeden z deputowanych francuzkich, przedstawił rządowi swemu projekt zbudowania olbrzymiego teleskopu, któryby mógł przybliżyć księży do odległości jednego metra od powierzchni ziemi. O olbrzymich rozmiarach i sily tego przyrządu można wnioskować z tego, że główna soczewka jego ma ważyć 8,000 kilogramów i posiadać średnicę trzymetrową, zaś półmetrową grubość. Najpotężniejszymi dziś teleskopami są: teleskop w Lick, zbudowany na szczycie góry Hamiltona (Kalifornia), oraz teleskop w Nicei. W ramach obu tych przyrządów człowiek dorosły może stanąć swobodnie.

Kalendarz.

Table with 2 columns: Day and Event. Includes dates from 14th to 20th July with religious and astronomical events.

Dochodził nas następujące pismo:

Strzelno, 12 lipca 1892. Przed rokiem 1890 znajdowała się w Strzelnie na probostwie tak zwana Czarna księga, która sięgała lat dawnych, w której każdy następca pisał nekrolog swego poprzednika na probostwie strzelińskim. W ten sposób gromadził się materiał ważny do historii kościoła i probostwa, który w szczegółach swoich niezmierzony zastąpić się nie da.

Ta księga czarna, ten liber mortuorum zaginął; po przybyciu mojem do Strzelna już go nie zastałem i mimo usilnych starań odszukać go nigdzie nie moge. Ponieważ manuskrypt ten uważam za rzecz wielkiej wagi dla historii kościoła Strzelińskiego, przeto pozwalam sobie na tę drogę zapytać się, czy czasem kto nie wie, gdzie się owa księga znajduje? Czynię to zaś dla tego, iż wszystkie moje dotychczasowe starania na drodze prywatnej poczynione, nie przyniosły żadnego skutku.

W ogóle z biblioteki klasztoru strzelińskiego, dawniej widocznie bardzo obfitej, zaginęło z biegiem czasu wiele ksiąg bardzo cennych. Każdy, kto chciał, brał sobie z niej książkę „na pamiętkę“ i przez to wiele zaszkodził całości zbioru.

Są n. p. Hugona Annales Sancti ordinis praemonstratensis 2 egzemplarze ale tylko pierwsze tomy, drugiego tomu nie masz. Tak samo stało się z rzadkiem dziełem Ojca Daniela Kraszewskiego, opata witoskiego (1754), którego dwóch egzemplarzy nie masz drugiego tomu najważniejszego do historii Norbertanów w Polsce. Warto by te książki zwrócić do biblioteki.

Ks. dr. A. Kantecki.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. (Wiktorji ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. Dickstein S. w Warszawie: Prace matematyczno-fizyczne. Tom III. Warszawa, 1892.

P. Łepkowski W. dr. w Krakowie swoją rozprawę: O wpływie prochnicy żebów na ilość wapna zawartego w ślinie. Kraków, 1892.

P. Sokołowski Maryan, profesor w Krakowie pracę swoją: Muzeum ksiąg Czartoryskich w Krakowie. Lwów, 1892.

P. Dickstein S. w Warszawie swoje dzieło: Początkowa nauka geometrii w zadaniach. Wydanie trzecie znacznie powiększone. Warszawa, 1892.

P. Zakrzewicz Mikołaj w Poznaniu: Margowski A. R. Capitolium triumphale honori Lesczynio etc. Typis Academiae Posnaniensis. 1892.

Dr. Bolesław Erzepli, konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Tygodnika Ilustrowanego nr. 181 wyszedł z druku i zawiera: Dwie ruse (wiersz) przez Wł. Nawrockiego. — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Biesiada chińska przez Jana Grzegorzewskiego. — Królowa kwiatów przez K—os. — Napoleon I. w Warszawie przez Wł. Korotyńskiego. — Barbara Brezianka, obrazek z XVII wieku przez Aleksandra Kraushara (ciąg dalszy). — Horliki, obrazek przez V. Cairo. — Na krakowskim torze przez W. Pr. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Z tygodnika na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Nasze ryciny. — Polityka. — Nowe książki. — Silva rerum. — Wolne żarty. — Od redakcyi. — Ogłoszenia.

Ryciny: Winieta do wiersza „Dwie róże“. — Trzy rysunki do artykułu „Biesiada chińska“. — Winieta do artykułu „Królowa kwiatów“. — Pierwsze róże, obraz Władysława Czachowskiego. — Rozbicie traw na Dźwinię pod Rygą. — Regaty Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, rysunek T. Jaroszyńskiego. — Studium, rysunek Wł. Podkowińskiego.

Dodatek powieściowy: Mały światek, powieść oryginalnie napisana (arkusz 9).

\* Biesiady Literackie, ilustracyi warszawskiej, wyszedł z druku nr. 861 i zawiera: Z Warszawy. — Pieszczoł, wiersz. — Pierwszy pacjent, portret nie portret przez Władysława Jagminow (dokończenie). — Antoni Malecki. — Z uczy muz. — Trędowaty, z dziejów nieszczęścia (ciąg dalszy). — Pogadanka. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Przebojem, powieść Henryka Castelnovo, przekład z włoskiego Zofii Sokolowskiej (ciąg dalszy). — Niby nadzwyczajność. — Od iskry z papierosa. — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Ze skarba praw. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Szarada. — Ofiary. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Pieszczoł, obraz A. Bosa. — Antoni Malecki. — Wystawa teatralna w Wiedniu. — Wiara, obraz G. Maxa. — Ojciec św. Leon XIII. — Cienia żywa. — Od iskry z papierosa. — Wiarogodny podróżnik.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 lipca.

BAZAR. Pani Lossow z córką z Gryzyny, szambelan dr. Komierowski z Niezuchowa, hr. Mycielski ze Smogorzewa, hr. Potworowski z Parzęczewa, hr. Żółtowski ze Słupów, Limprecht z żoną z Królestwa Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Koczorowski z Krakowa, Bulakowski z żoną z Warszawy, Mehnert z Lyonu, Berend z Hamburga, Kulesza z Bartszyna, Boje z Warszawy, Schmidt z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Blumel z Gołaszyna, Gutry z Piotrkowca, pan Różańska z Ameryki, pani Klepaczkowska z Łówka, Danielewicz z Wieszczęzyna, Heikrod z Magdeburga, Schreier z Berlina, Thienel z Wrocławia.

Ostatnie telegramy.

Z Hamburga odebrał tutejszy „Posener Tageblatt“ następujący telegram:

Hamburg, 14 lipca. „Hamb. Nachr.“ konstatuje, że ks. Bismarck odbiera w Kissingen niezmierną ilość telegramów, listów wyrażających hołd i różnych nadselek. Hołd ich wzmagają się pod wrażeniem urzędowego wypracowania Bismarcka. Książę bynajmniej się nie zirytował zaczepkami przeciwko niemu skierowanymi. Mógłby on jeszcze znieść publiczne zaczepki, podejrzewania i oszczerstwa większego kalibru. „Hamb. Nachr.“ oświadcza nadto ponownie, że Bismarck nie spowodował znanego artykułu w „Westf. Allg. Ztg.“. W obec publikacyi w „Reichsanzeigerze“, u księcia Bismarcka powstała powoli zmiana w sędzię o Caprivim, którego już więcej nie może.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktorji nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 14 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: deszcz.

Okowita: spok. — Wypowiedziano — w miesiącu Cena wypowiedz. 50-ta 54,70 mk., 70-ta 84,90 mk., lipiec 50-ta 54,70, 70-ta 84,90 m., maj 60-ta —, m. 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 9/10 Tralles Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mk. w miesiącu bez beczki 50-ta 54,70 m., 70-ta 84,90 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mk.

Szczecin, 13 lipca 1892.

Pszonica dobra zdrowa 200—208 m., poślednia 191,0 do 199 mk., piękna ponad setowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 174 180 mra., poślednie wilgotne 168—173 mk.

Owies 160—160 m. Groch na paszę 160—172 m., wrzawy 185—200 m. Okowita za 10,000 litr. proc. 60 ta 58,— mk., 70-ta 38,50 mk.

Wrocław, 13 lipca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mk., na lipiec 185,00 żąd., wrzesień-październik 186,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzienie —, mk., na lipiec (50-ta) 55,00 żąd., (70-ta) 85,00 żąd., czerwiec lipiec —, żąd., lipiec-sierpień 85,00 żąd., sierpień-wrzesień 85,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 14 lipca: żyto 185,00 mk., pszenica —, mk., owies 146,00 mk., rzep —, mk., ołéj rzepowy 54,00 mk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 13 lipca: (6-ta) 55,00 mk., (70-ta) 85,00 mk.

Table with 2 columns: Postanowienia and Za 100 kilogramów. Lists prices for various goods.

Table with 2 columns: Postanowienia and Za 100 kilogramów. Lists prices for various goods.

Szczecin, 13 lipca 1892. Pszenica niezna, za 1000 kilogr. w miejasc 190—200 m., na lipiec 188,00 plc., na wrzesień-październik 178,00 plc.

Żyto stałe, za 1000 kilogr. w miejasc 170—183 mk. na lipiec 189,00 plc., wrzesień-październik 168,00 plc.

Owies za 1000 kilogr. w miejasc 145—164 plc. Okowita cicho, za 10,000 litr.-prot. w miejasc bez beczki 70-ta 37,00 plc., 50-ta —, plc., na lipiec 34,8 nom., na sierpień-wrzesień 35,0 nom.

Magdeburg, 13 lipca. — Cukier stary exel. worki 92 9/10 —, cukier siary. exel. 88 9/10 16,70. cuk. siary. exel. 76 9/10 Rendem. —, Drugi produkt exel. 76 9/10 Rendem. 13,90 Usposobienie: spok. f. Rafnada chlebowa 28,25. f. Rafnads chlebowa II 27,75. mielona rafn. z beczką 28,50. miel. Rafnads fr. statak Hamburg za lipiec 12,45 — pl., 12,47 1/2 żąd., sierpień 12,55 — plc., 12,57 1/2 żąd., wrzesień 12,70 pl., 12,70 — żąd., październik-grudzień 12,55 — pl., 12,60 — żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 13 lipca. — Okowita słabo, za lipiec-sierpień 24 9/10 żąd., wrzesień-październik 25 — żąd., październik-lipiec 25 — żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 63 9/10, za wrzesień 63 9/10, za grudzień 61 9/10, za marzec 60 9/10. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Table with 5 columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. Lists weather data for various stations.

Po południu burza burza z deszczem. Po południu deszcz. Noc burzliwy deszcz.

Pogląd na stan powietrza. Przy niskim stanie barometru ponad całą Europą są lokalne różnice ciśnienia małe. Brazda najniższego rozciąga się od wysp Scilly ponad Niemcy północne ku W. do Rosji. W skutek tego panuje ponad Niemcami północnymi wietrzyk słaby z W. — ponad południem umiarkowany z Półz. przy wogóle pochmurnem powietrzu i prawie normalnej temperaturze. Tu i owdzie w Niemczech północnych, więcej w południowych spadł wczoraj deszcz, miejscami z burzą. Istniejący rozdział ciśnienia pozwala się także spodziewać rozległych deszczów także w Niemczech północnych.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Lists meteorological data for Poznań in July.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 26. Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktorji ulica nr. 26.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOHENDZINSKI W DREZNIE, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych i ośmólnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Kurs z dnia, Kurs z dnia, Kurs z dnia. Lists exchange rates for various commodities.

Szczecin, 14 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Kurs z dnia, Kurs z dnia, Kurs z dnia. Lists exchange rates for Szczecin.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. maja 1892 roku.

Table with 4 columns: Odchodzą, Przychodzą, Odchodzą, Przychodzą. Lists train schedules for various routes.

**Nadzwyczajne walne zebranie**  
**Drukarni Kuryera Poznańskiego**  
 odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lipca r. b. o godzinie 12 w południe w lokalu Redakcji Kuryera Poznańskiego.  
 Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór sekretarza. 2) Wybór Rady nadzorczej. 3) Wnioski zarządu. 4) Wnioski Akcyonaryuszów. (169)

**Rada nadzorcza.**  
 Radca zdrowia **Dr. Wicherkiewicz**, przewodniczący.

**Anserordentliche Generalversammlung der Actiengesellschaft**  
**Drukarni Kuryera Poznańskiego**  
 findet am Montag, den 25. Juli a. cr., um 12 Uhr Mittags, im Redactionlocale des Kuryer Poznański in Posen statt.  
 Tagesordnung: 1) Eröffnung der Versammlung und Wahl des Schriftführers. 2) Ergänzungswahl des Aufsichtsraths. 3) Anträge des Vorstandes. 4) Anträge der Actionäre.  
**Der Aufsichtsrath.**  
 Sanitäts-Rath Dr. Wicherkiewicz, Vorsitzender.

Wyszedł  
 52-gi zeszyt  
**Wielkiej Encyklopedyi**  
 ilustrowanej  
**S. Sikorskiego,**  
 zawierający artykuły od „Bayhoffer Jan Dawid“ do „Beal Jakób“ z licznymi rycinami w tekście.  
**Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.**  
 Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskim 1 mk. 80 fen. z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.  
 dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen. resp. 1 mrk. 80 fen.  
 Opłacający od razu należność za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.  
 Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Chmielna 9.



**Bryliński & Twardowski,**  
 skład maszyn i kolei polnych  
 w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11,  
 polecają po bardzo przystępnych cenach  
**Grable amerykańskie**, zwane „Tygrys“,  
**Nowe**, patentowane grable zwane „Heureka“, poprawiony system Hollingworth, z sprężynami przytrzymującymi zęby.  
**Przetrasacze do slana.**  
**Oryginalne** amerykańskie **kosiarki i żniwiarki** Walter A. Wooda.  
**Kosiarki** ręczne do trawników, jako też wszelkiego innego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. (185)

**A. Andruszewski,**  
 Wielka Rycerska ul. Nr. 8.  
**Magazyn mebli**  
 i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.  
 Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 270 Mrk. wykwintnie do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)  
**Wielki wybór** pluszy, materij jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.  
**Kobierce Smyrna, Velvet** i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

**J. Krysiwicz,**  
 fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
 św. Marcin Nr. 65,  
 poleca na nową kampanię po bardzo przystępnych cenach  
**aparaty gorzelnicze**  
 do ciągłego odpalania, jak również (1804)  
**znaczny zapas**  
 rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.  
 Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

**Szory, szlejki, półszorki.**  
 Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach szorów do wyjazdu parę od 55 do 300 marek, **formalskie półszorki** od 45 mrk., **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodelka, kufr, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)  
**J. Szumnański**, siodlarz i rymarz w Śremie.

**„Der Reichshof“** Dystyngowany hotel pierwszorzędny.  
 Berlin, ulica Wilhelmowska (w pobliżu urzędu spraw zagranicznych i poselstwa angielskiego)  
 tuż przy Lipach położony, a mimo to w spokojnym miejscu. Z tylnych pokoi widok na ogrody. — Hotel ten jest urządzoany z wszelką elegancją i wygodą; nadzwyczaj uważna i staranna usługa. — Oprócz kilku połączeń telefonicznych do porzucenia się z miastem, ma każdy pokój telefon do wzajemnego porozumiewania się w hotelu jak i z odziernym i usługa. — Ogrzanie centralne, dające się regulować; oświetlenie elektryczne. 2 windy. — Do dyspozycji każdego gościa hotelowego jest żelazna szafka zamykana przez gościa i zarząd hotelowy, umieszczona w ogniotrwałym **stalowym gabinecie** do przechowania rzeczy wartościowych i papierów.  
 Pokoje począwszy od 1 1/2 mrk. na dobę. — Opala, usługi i oświetlenia nie oblicza się.  
**Znakomita kuchnia. — Wyborne wina.** (1849)

**Adoracya**  
**Najświętszego Sakramentu**  
 w czasie  
 Czwartego Nabożeństwa  
 Wydał  
**X. Witold Olszewski,**  
 wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.  
 Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawy 60 fen., z przesyłką 70 fen.  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

**PRZEWODNIK**  
 dla polskich robotników  
 w Niemczech.  
 Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzaga, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajświętszej Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o tej publikacji w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga i 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

**Pomniki i nagrobki**  
 z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, oraz  
**okrętowania**  
 wykonuje i poleca po cenach bardzo umiarkowanych  
**S. Tuszewski,**  
 rzeźbiarz,  
 Strzelecka ulica nr. 30. (2055)

**Wody mineralne**  
 Nalew 1892.  
**Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie** i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)  
**Sole i ługi do kąpiele.**  
 Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.  
**Jasiński i Ołyński,**  
 Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.  
 Poznań, Śty Marcin 62.  
 Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Polecam się do **upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.** (1503)  
**Marcin Piotrowski**  
 Zakład kościelno-artystyczny.  
 Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowej w różnych wielkościach z masy kamiennej i mozaikowej i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.  
 Poznań, ul. Wrocławska nr. 14  
 pierwsze piętro, wchód przez bramę.  
 Wszelkie reperacje wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

**Koryta glazurowane** dla bydła, koni i trzody, **Rury** polewane na mosty i przepusty, **Tektury smółcowana, smoła, asfalt, Flisy** na posadzki do kościołów i sieni, **Stopnie granitowe**, polecają (173)  
**S. MICHALSKI i SP.,**  
 Wilhelmowska ulica 21  
 naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

**Kąpiele morskie i solankowe**  
 w Kolbergmünde (Kolobrzeg).  
 Połączenie telefonowe z Kolobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.  
**Hotel Victoria z pensjonatem**  
 nowo założony, położony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowymi Dr. Behrenda, położony przy głównej promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonej, w piecu zaopatrzonej pokoi i wyborną kuchnię. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Bliższy hotelowy na dworcu kolei. (2017)  
 Właściciel **G. W. Knuth**,  
 długoletni nadpewniczy nowej resursy.

**A. Żolnierkiewicz,**  
 Hurtowny skład wina węgierskiego,  
 Zbąszyń (Bentschen),  
 poleca swój bogato zaopatrzony  
**skład win górno-węgierskich**  
 po przystępnych cenach przy skorej i rzetelnej usłudze. (125)  
 Przewielebnemu Duchowieństwu polecam  
**Wina mszalne (Vinum de vite purum)**  
 tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

**Swiece ołtarzowe**  
 wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.  
 Zamówienia uskuteczniams ołtrownie, nie obliczając kosztów przesyłki. (147)  
 Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**  
**M. Sobecki,**  
 fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.  
 Poznań, Szeroka ul. 24.

Sezon od maja do października. **Wody Landek** Stacja kolejowa Kłodz (Glatz).  
 w pruskim Szląsku. **Ciepłe źródła siarczane, kąpiele borowinowe, kuracya spacerowa** — tuż przy wodach rozpoczynają się **miłowe promenady w lesie, czyste górskie powietrze.** Nader odpowiednie na choroby kobiece i nerwowe, reumatyzm, podagry, osłabienie i przy rekonwalescencji. Od 20 sierpnia począwszy **cena mieszkań i kuracyi o połowę niższa.** Dla rodzin lekarzy wolny pobyt. **Mieszkania** jak najtańsze w wielkim wyborze. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy i Związek obwodowy (Bezirksverein).** (17/6)

**„Dom Polski“ Kulerskiego**  
 w Copotach (Zoppot, Südstr. 69—71)  
 poleca na sezon kąpielowy mieszkanie w każdej cenie, na 1 lub kilka dób, na tygodnie i miesiące, na życzenie także z całodziennym utrzymaniem. **Kuchnia polska, przez lekarzy krajowych jako też warszawskich zalecana.** — Służba polska. — Czytelnia pism. — Służący zwykle na kolei. (1824)  
**Wody Charlottenbrunn na Szląsku.**  
 Stacja kolei. Bilety kolejowe na 45 dni. Od dawna uznana stacja klimatyczno-kuracyjna 469—500 m. nad poziomem morza, otoczona wspaniałym parkiem i lasem pokrytymi górami. Dla cierpiących na płuca i serce jako i na słabości nerwowe, niedokrwistość i chroniczną niestrawność. Źródła alkaliczne, kąpiele mineralne zawierające kwas węgla, prysznice, inhalacye, kuracya serwatkowa, kefirowa, mleczna (Appencelskie Szwajcarskie), soki ziółkowe. Sezon od maja do października. Od 15 sierpnia taksa o połowę niższa. Bliższych wiadomości udziela zarząd kąpielowy.

**Solanki Sto-Marcińskie w Kolobrzegu**  
 Najsilniejsze solanki Kolobrzegskie ze źródła Zillenberga.  
 Kąpiele solankowo-borowinowe i solankowo-parowe, różne natryski **Nowo** zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygują jest fizyk powiatowy, radca zdrowia Dr. Raaba. Dom mieszkalny, pensya. Prospekty gratis. (1923)  
**Zarząd solanek Sto-Marcińskich, Schramm.**

**Zdrowisko Langenau**  
 w hrabstwie Kłodzkim. St. kol. Wroclaw-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde).  
 Szczyt alkaliczny żelazisty (do picia i kąpiele), kąpiele borowinowe. (1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.  
 Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.  
 Lekarze ordynujący: **Dr. Walter, Dr. F. Zakrzewski.**

**J. SCHMIDT w Grodzisku**  
 poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakresie lakiernictwa wchodzących, przyjmując także wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie ręczną za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

**Ryż**  
 drugostolny, drobno i gruboziarnisty, w miarach 2 cent., **smalec** przetapiany z cebulką i korziami, **masło margarynowe** bardzo smaczne, **jagły, kasze** jęczmień, tarte, pszenne i perłowe po cenach bardzo niskich poleca  
**B. GLABISZ.**  
 Sw. Marcin nr. 14. (1854)

**Niezawodny Rezultat!!**  
 Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agenta dóbr LICHTA** w Poznaniu.  
 Założona 1847.  
 Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.  
 Najlepsze rekomendacje.

**Ministrantura**  
 czyli sposób służenia do Mszy św. poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Polecam się do wykonywania obrazów kościelnych i portretów  
**T. BUTKIEWICZ**  
 malarz - artysta  
 w zakładzie fotogr. Wnęj Pauliński. (128)

**Na wyprawy**  
 garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i garnitury do mycia, alfonide stołowa „Christofia“, oraz wszelkie inne artykuły w zakresie tej handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)  
**B. Szulcowski,**  
 Skład porcelany, szkła i lamp,  
 plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

**Ogrodnik**  
 żonaty, 12 lat praktyki, obeznany dokładnie w wszelkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się okazać dobrze świadectwami z pierwszorzędnych ogrodów, poszukuje miejsca od 1 października 1892. O łaskawe oferty uprasza do Ekspedycji Kuryera Pozn. sub M. P. 186.

**Szuka**  
 umieszczenia osoba, która znakomicie gotuje, posiadająca najchlubniejsze świadectwa, obznajmiona dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa kobiecego, z chowem trzody, drobin etc., umiejąca pięknie prasować, w pensyi nie wymagająca. Łaskawe oferty prosi biuro strzeżące **Rozalii Zybert** Poznań, ulica Teatralna 5. (175)

**Organista**  
 młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, na życzenie Przewiel. Księży Proboszczy może się zająć gospodarstwem i może także objąć posadę żonatego, poszukuje z dniem 1 października lub od każdego czasu posady. Łaskawe oferty przyjmują organista **A. Zbąski** Poznań, Koźla ul. 32, i p. (173)

**Gospodyni**  
 z chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca. Zgłoszenia do Ekspedycji Kuryera sub J. W. 117.